

## Wiadomość Tygodnia

### RODZINA RADIA MARYJA PO RAZ 29 PIELGRZYMOWAŁA NA JASNĄ GÓRĘ



Rodzina Radia Maryja pielgrzymowała w sobotę, 11 lipca 2020 r. na Jasną Górę. To już 29. pielgrzymka tej wspólnoty. Hasłem tegorocznego spotkania były słowa „Wszystko postawiłem na Maryję”.

Każdego roku w lipcu Rodzina Radia Maryja gromadzi się u stóp Królowej Polski.

– Dziękuję Panu Bogu, że powstało Radio Maryja, Telewizja Trwam, te wszystkie dzieła dla nas bardzo ważne, dla całej ojczyzny. Jednoczy nas, Polaków i za to Panu Bogu dziękuję – zaznaczył Wiktor Wolski, uczestnik pielgrzymki.

– Myślę, że nie tylko dla mnie, ale dla całej mojej rodziny i dla tych wszystkich osób, które słuchają Radia Maryja, to wielki uniwersytet. Szczególnie katechezy i Rozmowy Niedokończone, które przede wszystkim mówią prawdę. Bo jak ojciec Tadeusz mówi: poznajmy prawdę, a prawda nas wyzwoli – tłumaczyła uczestniczka pielgrzymki.

Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę to największe wydarzenie w sanktuarium Narodu Polskiego. W tym roku, ze względu na epidemię koronawirusa, wydarzenie zostało ograniczone do jednego dnia przy jednoczesnym zachowaniu wszelkich środków sanitarnych.

– Nasza pielgrzymka, 29. Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja w tym roku pod hasłem „Wszystko postawiłem na Maryję”. To

słowa wielkiego Polaka Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego – przypomniał o. Grzegorz Moj CSsR.

Modlitwne spotkanie na Jasnej Górze rozpoczęło się o godzinie 12.30 modlitwą różańcową. Tuż po modlitwie Maciej Wróblewski oraz Eleni zagrali koncert dla zgromadzonych pielgrzymów.

Centralnym punktem pielgrzymki była Eucharystia, której przewodniczył metropolita krakowski ks. abp Marek Jędraszewski.

– Droga Rodzino Radia Maryja, od prawie trzydziestu lat tworzyacie wspólnotę zatroskaną o to, aby wskazywać na Chrystusa i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju człowieka i człowieczeństwa na polskiej ziemi, a także poza jej granicami. Wspólnotę zatroskaną o to, by budować autentyczny, chrześcijański humanizm. Trwajcie moi drodzy w tym wielkim, głęboko humanistycznym dziele – mówił w czasie homilii ksiądz arcybiskup zwracając się do pielgrzymów.

Jak wskazywał, przed Polską stoi wiele lewicowych zagrożeń, którym należy się przeciwstawić.

– Miejsce chrześcijańskiego humanizmu chce zająć antyhumanizm. Miejsce obiektywnych i trwałych wartości – nihilizm. Miejsce osoby ludzkiej, stworzonej na Boży obraz i podobieństwo – dziwna istota pozbawiona tożsamości, wydana na łup złudnym i krótkotrwałym przyjemnościom zmysłowym. W tej sytuacji, podobnie jak Polscy biskupi 100 lat temu, kierujemy nasz wzrok ku Matce Bożej Jasnogórskiej – podkreślił ks. abp Marek Jędraszewski.

Bo – jak pokazuje historia naszej ojczyzny – Matka Boża otacza nas szczególną opieką. *(pełna treść homilii abp. Marka Jędraszewskiego wewnątrz Biuletynu)*

## PRZEMÓWIENIE O. JANUSZA SOKA, PROWINCJAŁA REDEMPTORYSTÓW

Jako żywo i czasy, i dzieło św. Klemensa Hofbauera przypominają nasze czasy i to wielkie dzieło – wspólnotę zgromadzoną wokół Radia Maryja, TV Trwam, szkoły. Bogu niech będą dzięki, że ta historia trwa (...). Pielgrzymujemy tutaj dzisiaj z głębokim przekonaniem, że odjedziemy stąd zdrowsi i bardziej odporni na to wszystko, co nam szkodzi – podkreślił o. Janusz Sok CSsR, Przełożony Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, podczas XXIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę w sobotę, 11 lipca 2020 r.



Na początku przemówienia o. Janusz Sok CSsR wyraził przekonanie, że Rodzina Radia Maryja pielgrzymuje do Matki Bożej Częstochowskiej z przekonaniem, że odjedzie z Częstochowy zdrowsza i bardziej odporna na wszystko, co szkodzi. Przypomniał także słowa duńskiego filozofa Sorena Kierkegaarda, który powiedział: „Człowiek jest najsilniejszy wtedy, kiedy składa ręce do modlitwy”.

– Skąd ta siła? Dobrze wiemy, że kiedy składamy ręce do modlitwy, to nigdy nie jesteśmy sami. Człowiek najsłabszy jest wtedy, kiedy jest sam. Gdy składamy ręce wiemy, że jest z nami

wspólnota Kościoła, nade wszystko jest ten, do którego od wielu tygodni śpiewamy: „Święty, Mocny, Nieśmiertelny”. Stąd ta siła. Nie zagrażą nam te niebezpieczeństwa, które są największe – niebezpieczeństwa dla naszej duszy. Wyjedziemy stąd zdrowsi i jeszcze bardziej odporni – mówił prowincjał warszawskiej prowincji Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela.

Kapłan zaznaczył, że Rodzina Radia Maryja to wspólnota, która ma świadomość swojej misji. – To wspólnota modlitwy, bo stąd czerpiemy mądrość i siły, i wspólnota przekonana, że winniśmy dzisiaj dzielić się swoją wiarą, a więc ewangelizować, a więc mówić o Panu Bogu i o radości przeżywania wiary. Za to, co czynicie na co dzień w swoich rodzinach, w sąsiedztwie, w miejscach, w których żyjecie, bardzo wam dziękuję – powiedział.

O. Janusz Sok CSsR przywołał postać św. Klemensa Hofbauera, redemptorysty. W tym roku minęło 200 lat od jego śmierci, ale historia, którą zapoczątkował – trwa do dziś.

– Czasy, w których pracował – przypominają nasze. Nie były to łatwe czasy, miał mnóstwo trudności, wielu też wrogów, ale był to człowiek, który miał niezwykle talenty i pewną cnotę, bo przecież upór w Bożych sprawach, to i górale uważają, że to nie wada, tylko cnota. On taki uparty był. Nigdy nie odpuścił. Wiedział czego chce, w Bożych sprawach. Miał taką zaletę, że gromadził wokół siebie ludzi świeckich. Do zakładania wszystkich dzieł: bractw, szkół angażował osoby świeckie, które były niezwykle zdolne do poświęceń w dobrych sprawach. Jako żywo i czasy, i dzieło św. Klemensa przypominają nasze czasy i to wielkie dzieło – wspólnotę zgromadzoną wokół Radia Maryja, TV Trwam, szkoły. Bogu niech będą dzięki, że ta historia trwa – akcentował prowincjał.

Zwrócił uwagę, kiedy było szczególnie ciężko, św. Klemens odmawiał krótką modlitwę: „Boże, już czas najwyższy – pomóż mi. Boże, czas już najwyższy, pomagaj”.

– Niech i w dzisiejszych czasach, zwłaszcza gdy nie jest nam łatwo – a bywa tak i codziennie – Dobry Bóg, bo czas najwyższy, nam pomaga – podkreślił o. Janusz Sok CSsR, prowincjał warszawskiej prowincji Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela.

Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

## Wiadomości krajowe

# JUBILEUSZ 950-LECIA OPACTWA BENEDYKTYNÓW W LUBINIU

Niech Reguła św. Benedykta stanie się lekarstwem dla zagrożonej europejskiej kultury. Niech ten wielki święty pozostanie dla nas prawdziwym mistrzem, w którego szkole możemy się nauczyć prawdziwego humanizmu – mówił abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Msza św. w święto św. Benedykta, patrona Europy, rozpoczęła Jubileusz 950-lecia Opactwa Benedyktynów w Lubiniu.

„Gdy upadało rzymskie imperium, wspólnota Kościoła przetrwała i rozkwitła dzięki Regule świętego Benedykta, która uratowała łacińską kulturę w klasztornych enklawach, które swoją siecią opłoty Europę. Klasztory zastąpiły biblioteki, szkoły, wyręczając po części dawne

rzymskie państwo w jego obowiązkach. Niech także w naszych czasach Reguła świętego Benedykta stanie się lekarstwem dla zagrożonej europejskiej kultury. Niech uczy nas życia w szlachetnym rytmie wyznaczonym przez naprzemienną modlitwę i pracę” – mówił Przewodniczący Episkopatu w Lubiniu.

Abp Gądecki w swojej homilii odniósł się do trwałości lubińskiego opactwa benedyktynów, które przetrwało przez setki lat wiele wojen i katastrof. Nawiązując do tej historii, podjął refleksję nad tym, w jaki sposób możemy osiągnąć trwałość naszego życia i dzieł. Starając się odpowiedzieć na to pytanie – w świetle dzisiejszych czytań – zwrócił uwagę na cztery kwestie: mądrość Prawa Mojżesza,

mądrość Chrystusa, mądrość św. Benedykta i mądrość lubińskich benedyktynów.

Nawiązując do Księgi Przysłów, mówił, że „człowiek „mądry” – wyposażony w wolną wolę – czyni to, co się Bogu podobą a unika tego, co się Bogu nie podobą”. (Prz 1,33; 2,11-12,20). Jako źródło odpowiedzi na pytanie: jak żyć mądrze i zapewnić trwałość naszym dzieciom, Przewodniczący Episkopatu wskazywał też Ewangelię wg św. Mateusza. „Idzie o budowania na „skale”, jaką jest Chrystus. Tylko budowanie na Chrystusie i z Chrystusem daje pewność, że „dom”, jakim jest nasze życie, nie runie pod naporem przeciwności dziejowych” – mówił. Podkreślał, że „być mądrym, to zdawać

sobie sprawę z tego, że trwałość domu zależy od jakości fundamentu”.

„Trzecia kwestia to mądrość św. Benedykta, który wznosił swoje życie na skale Mądrości Chrystusa” – mówił dalej abp Gądecki. Przewodniczący Episkopatu nawiązał do historii życia św. Benedykta, który opuścił studia w Rzymie, aby przez trzy lata żyć w samotności jako eremita i dojrzeć duchowo. „Dzieło tego świętego, a w szczególności jego *Reguła*, zrodziły prawdziwy i ożywczy ferment duchowy, który sięgając poza granice jego ojczyzny i jego czasów odmienił oblicze Europy i – po zburzeniu jedności politycznej stworzonej przez cesarstwo rzymskie – doprowadził do powstania nowej jedności duchowej kontynentu” – mówił abp Gądecki. Podkreślił, że św. Benedykt, patron Europy, dzięki swej mądrości, „stworzył program, jakim Europa żyła ponad tysiąc lat, a którego brak zaczynamy dzisiaj bardzo dotkliwie odczuwać”.

„Niewątpliwie dla stworzenia nowej i trwałej jedności Europy potrzebne są dzisiaj narzędzia polityczne, ekonomiczne i prawne, ale potrzebna jest przede wszystkim odnowa duchowa i etyczna, sięgająca chrześcijańskich korzeni europejskiego kontynentu. W przeciwnym

razie odbudowanie Europy będzie budowaniem „na piasku”.



Bez życiodajnych soków mądrości Chrystusa człowiekowi wciąż grozi niebezpieczeństwo, że ulegnie starej pokusie zbawienia się własnymi siłami. Między innymi dlatego – zabiegając o prawdziwy postęp – potrzebujemy także dzisiaj szanować *Regułę* św. Benedykta, upatrując w niej światła na drogach naszego życia. Niech ten wielki Święty pozostanie dla nas prawdziwym mistrzem, w którego szkole możemy się nauczyć prawdzi-

wego humanizmu” – powiedział Przewodniczący Episkopatu, nawiązując do słów Benedykta XVI z kwietnia 2008 roku.

Przewodniczący Episkopatu przypomniał, że uczniowie św. Benedykta dotarli do Polski już w X wieku, wraz z czeską księżniczką Dobrawą – aby tworzyć podstawy państwa i Kościoła. Opactwo lubińskie zaczęło powstawać w XI wieku, jednak jego budowa nie została ukończona a opactwo spłonęło. Odnowił je Bolesław Krzywousty w pierwszej połowie XII wieku. Jak mówił Przewodniczący Episkopatu, wielokrotnie w historii opactwo było łupione i niszczone. Po II rozbiórce Polski w 1793 roku – gdy Lubiąż znalazł się w granicach Prus – władze pruskie stopniowo ograniczały samodzielność klasztoru. Ostateczna kasata nastąpiła w roku 1836. Benedyktyni wrócili do Lubinia dopiero w 1923 roku. W czasie II wojny światowej w zabudowaniach klasztornych umieszczono obóz przejściowy dla księży zakonnych i diecezjalnych z Wielkopolski. Stu pięćdziesięciu z nich wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie duża część z nich zginęła. Benedyktyni powrócili do Lubinia po wyzwoleniu 24 stycznia 1945 roku.

Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## PREZYDENT ELEKT NA JASNEJ GÓRZE

Podobnie jak 5 lat temu, tak i tym razem, tuż po wyborze na najwyższy urząd w państwie przybył na Jasną Górę prezydent RP Andrzej Duda. Wizyta miała miejsce w poniedziałek, 13 lipca.



Prezydent spędził na Jasnej Górze nieco ponad godzinę. Samochody kolumny prezydenckiej wjechały na dziedziniec jasnogórski tuż po godzinie 20.00, gdzie prezydenta powitali: o. Arnold Chrapkowski, generał Zakonu Paulinów; o. Samuel Pacholski, przeor Jasnej Góry oraz o. Waldemar Pastusiak, kustosz Jasnej Góry. Następnie ojcowie paulini, wraz z prezydentem udali się do tzw. pokoi królewskich, a następnie do Kaplicy Cudownego Obrazu.

Tuż przed modlitwą Apelu Jasnogórskiego prezydent Andrzej Duda udzielił krótkiego wywiadu jasnogórskim mediom.

„Trzeba podziękować Matce Najświętszej za opiekę nad Ojczyzną i poprosić o opiekę nad Ojczyzną przez następne 5 lat, kiedy będę sprawował urząd prezydenta Rzeczypospolitej z woli moich rodaków. To dla mnie ważne” – wyznał prezydent Andrzej Duda.

Na pytanie, jaką rolę powinna dziś pełnić Jasna Góra, Andrzej Duda odpowiedział: „Najważniejsze, żeby była, żeby można było tutaj pielgrzymować, przybywać, modlić się, szukać wsparcia duchowego. To jest chyba najistotniejsze, że mamy to nasze miejsce, narodowe sanktuarium, gdzie jest Matka Najświętsza, do której tyle razy uciekaliśmy się pod Jej obronę”.

„Jako człowiek wierzący mogę śmiało powiedzieć, że to jest miejsce dla mnie osobiście bardzo ważne i dlatego tutaj przyjdę, jako pielgrzym” – dodał prezydent RP.

O godzinie 21.00, jak każdego dnia, rozpoczęła się w Kaplicy Cudownego Obrazu modlitwa Apelu Jasnogórskiego. „Polecamy Bogu całą naszą Ojczyznę, dziś na czele z obecnym wśród nas prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej panem Andrzejem Dudą - mówił podczas Apelu o. Waldemar Pastusiak, kustosz Jasnej Góry, a zgromadzeni w Kaplicy Matki Bożej jasnogórcy pielgrzymi, brawami przywitali głowę państwa.

„Dziękujemy za jego obecność tutaj, na Jasnej Górze, dziękujemy za jego świadectwo wiary. U progu drugiej kadencji, oddajemy go w ręce Twoje, Maryjo i wszystkie sprawy naszej Ojczyzny wierząc, że Ty będziesz zawsze przy nim obecna” - mówił kustosz Jasnej Góry.

„Boże, błogosław naszej umiłowanej Ojczyźnie, Polsce, wszystkim Polkom i Polakom, błogosław panu prezydentowi najjaśniejszej Rzeczypospolitej na nowy etap jego służby narodowi - prosił przed błogosławieństwem bp Andrzej Przybylski, biskup pomocniczy arch. częstochowskiej - Wysłuchaj Boże wielkiego pragnienia Twojej i naszej Matki, częstochowskiej Królowej Polski, abyśmy my, jej polskie dzieci, żyli w zgodzie i jedności, abyśmy Boga mieli w sercach, bo tylko on może nas uzdolnić do prawdziwej miłości i pojednania, do mądrego sklepania Polski i duchowego jej odrodzenia”.

Modlitwa Apelu Jasnogórskiego zgromadziła głównie uczestników, obecnej w tym dniu na Jasnej Górze, 37. Pieszej Pielgrzymki Rolników Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Rozważania poprowadził ks. Paweł Mydłowski, przewodnik

pielgrzymki. Po zakończeniu modlitwy prezydent przeszedł do swojej limuzyny, po drodze spotykając się ze zgromadzonymi na jasnogórskim dziedzińcu pielgrzymami, którzy mu gratulowali, dziękowali i życzyli powodzenia w drugiej kadencji.

Andrzej Duda wielokrotnie pielgrzymował do częstochowskiego sanktuarium. W maju modlił się tu o oddalenie pandemii koronawirusa. Dwa miesiące wcześniej, w marcu, przybył z modlitwą za Ojczyznę i rodaków rozsianych na świecie. Jako wotum przekazał wówczas onyksowy różaniec z bursztynowym krzyżem. Wygrawerowany napis brzmi: „Na pamiątkę wspólnej modlitwy w intencji Ojczyzny i Rodaków na całym świecie w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze”.

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## KAPITUŁA KARMELITÓW BOSYCH PROWINCJI WARSZAWSKIEJ

W dniach 29 czerwca – 04 lipca 2020 roku odbywała się w Poznaniu X Kapituła Prowincjalna Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Brało w niej udział ponad 20 zakonników z różnych klasztorów z Polski, z Białorusi, Rzymu i Usola Syberyjskiego. Pierwszy dzień Kapituły przebiegł w duchu modlitwy i refleksji jako dzień skupienia na rozpoczęcie Kapituły. W tym dniu towarzyszył Kapitułarnym o. bp Jacek Kiciński CMF, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej i Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego przy Konferencji Episkopatu Polski.

O. bp Jacek przypomniał, że Karmel jest po to, by odnawiać oblicze Kościoła. Jest po to, by być sercem Kościoła. Zostało przypomniane czym jest życie zakonne i czego Kościół oczekuje od życia zakonnego. O. Biskup zwrócił także uwagę, że ważna jest umiejętność rozeznawania duchowego, ponieważ „charyzmat jest darem Ducha Świętego dla spełnienia określonego zadania w Kościele i świecie i ma wymiar dynamiczny, więc trzeba się pytać: co Bóg chce od nas w danym momencie? Można bowiem charyzmat utracić albo uśpić. Można martwą literą prawa zniszczyć to, co jest wpisane w charyzmat, dlatego ważna jest wspólna refleksja nad charyzmatem.

30 czerwca – drugi dzień X Kapituły Prowincjalnej Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych przebiegł przede wszystkim na wysłuchaniu relacji z ostatnich trzech lat. Kapituła wysłuchiwała sprawozdania Ojca Prowincjała Jana Piotra Mallickiego o stanie i życiu Prowincji w latach 2017-2020. Został przedstawiony w tym sprawozdaniu ogólny obraz Prowincji, obejmujący wszystkie sektory naszej działalności.



Na sesji popołudniowej, po zakończonym sprawozdaniu o. Prowincjała, wysłuchano także sprawozdania ekonomy prowincjalnego o stanie ekonomicznym Prowincji, a następnie została przedstawiona relacja z Delegatury Prowincjalnej na Białorusi.

1 lipca, czyli trzeciego dnia Kapituły Prowincjalnej na przedpołudniowej sesji odbyły się wybory Prowincjała Prowincji. W pierwszym głosowaniu o. Jan Piotr Mallicki od Matki Kościoła otrzymał wymaganą większość 2/3 głosów i tym samym ponownie został Prowincjałem Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Natomiast na popołudniowej sesji odbyły się

wybory radnych prowincjalnych naszej Prowincji, czyli najbliższych współpracowników O. Prowincjała: I Radny – o. Sergiusz Niziński; II Radny – o. Grzegorz A. Malec; III Radny – o. Robert Marciniak; IV Radny – o. Józef Tracz.

*W naszym zaangażowaniu jesteśmy motywowani przez misję Uczelni, która jest oparta na wartościach czerpanych z 2 lipca – czwarty dzień naszej Kapituły Prowincjalnej przebiegł na rozważaniu Deklaracji charyzmatycznej OCD – dokumentu, który jest w ciągłej redakcji i jest tworzony przez cały Zakon.*

Tego dnia był obecny o. Łukasz Kansy, definitor generalny z Rzymu, który pochodzi z Prowincji Warszawskiej. Na sesji przedpołudniowej wprowadził w temat obrad, mówiąc o potrzebie zatrzymania się nad naszym charyzmatem karmelitańskim i próbie odczytania go w dzisiejszych czasach.

W piątek 3 lipca, w święto Tomasza Apostoła, Kapituła prowincjalna wybrała przeorów klasztorów

W sobotę, 4 lipca, w ostatni dzień Kapituły Prowincjalnej, na sesji dziewiątej, odbyło się przyjęcie i zatwierdzenie decyzji oraz kierunków działań na najbliższe trzecie. Na zakończenie Kapituły Prowincjalnej wszyscy Kapitułarni udali do Bazyliki Mniejszej św. Józefa, by odprawić Mszę świętą wraz z zawierzeniem Prowincji św. Józefowi. Eucharystii przewodniczył o. Prowincjał Jan Mallicki.

o. Grzegorz A. Malec, OCD

## GENERAŁ FRANCISZKANÓW W CELI ŚMIERCI ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

W dniu 7 lipca 2020 r., podczas trwającej drugiej części kapituły prowincjalnej zwyczajnej prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię w Polsce (Kraków), minister generalny fr. Carlos A. Trovarelli wraz z ministrem prowincjalnym fr. Marianem

Gołębem i innymi współbraćmi odwiedzili nazistowski obóz zagłady w Auschwitz-Birkenau.

Harmężę, gdzie odbywa się kapituła, to miejscowość położona bardzo blisko miejsca męczeństwa św. Maksymiliana. Niezwykle wzruszająca dla ojców kapitułnych była modlitwa w bunkrze głodowym, gdzie nasz męczennik miłości zginął w wigilię uroczystości Wniebowzięcia NMP (14 sierpnia 1941 r.), ratując od śmierci ojca rodziny.

Poniżej zamieszczamy przesłanie, które minister generalny skierował do współbraci w obozie koncentracyjnym w Auschwitz: *Jeścieśmy przed budynkiem, gdzie znajduje się bunkier, w którym św. Maksymilian i bardzo wiele innych osób poniosło śmierć. Właśnie wstąpiłiśmy tam na modlitwę i chciałybym podzielić się z Zakonem tym, czego doświadczyłem, gdyż tak wiele rzeczy zabrzmiało w moim sercu.*



*Jest to dziwne miejsce, bo choć jest ono miejscem śmierci, jednak pierwszym doznany tu uczuciem była największa miłość. To tak, jakby ta wielka miłość św. Maksymiliana pozostawała w powietrzu, zmieszana z chłodnym powietrzem i ponurym wyglądem bunkra. Jest to wielka tajemnica, bo ta miłość jest Miłością pisaną z wielkiej litery, jest Miłością Pana.*

*Doświadczyłem też zjednoczenia z krzyżem, z krzyżem Jezusa: nie jako abstrakcyjnej idei czy jakiegoś racjonalnego wyводу, ale właśnie jako uczucia, bo tu była Miłość. W tym miejscu odo-sobnienia, w obliczu śmierci i ciemności, mimo wszystko czuje się Miłość pisaną z wielkiej litery.*

*Dlatego też chcę podzielić się tym z wami, zwłaszcza tą mocą, jaką tu odczuwam, aby Jemu wciąż się oddawać. Właśnie to chcę powiedzieć całemu Zakonowi: warto oddać siebie samego za Miłość aż do końca, nie pozostawiając nic dla siebie. Wszystko albo nic – jestem przekonany, że tak uczynił św. Maksymilian.*

*Niech on pobudza także nas, abyśmy byli świadkami tej Miłości i zdolni do daru z siebie. Jest to najlepsze przesłanie, jakie możemy dać światu. Niech Bóg błogosławi was wszystkich!*

Za: [www.ofmconv.net](http://www.ofmconv.net)

## POSTULATOR PROCESU BEATYFIKACYJNEGO O. ŻELAZKA ODWIEDZIŁ POLSKĘ

W dniach 9-13 lipca w Poznaniu i okolicach przebywał o. Thazhathuveetil Kurian SVD z Puri, główny postulator procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym Sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD (1918-2006), misjonarza, nazywanego w świecie „ojcem trędowatych”. O. Kurian kontynuuje w Puri dzieło werbisty z Palędzia.

Głównym celem wizyty było nawiązanie kontaktu z osobami odpowiedzialnymi za przebieg pomocniczego procesu beatyfikacyjnego o. Mariana Żelazka w Polsce, czyli m.in. abp. Stanisławem Gądeckim i ks. Rafałem Pajszczykiem z Poznania, przewodniczącym trybunału rogatoryjnego (pomocniczego) oraz wicepostulatorem o. Henrykiem Kałużą SVD. W programie odwiedzin były także spotkania z Polakami, którzy już przekazali świadectwa o o. Marianie.

Chodziło mi o to, aby zebrać i połączyć prace, które już zostały przeprowadzone w Puri i w Polsce, aby szły one jednym nurtem, stanowiły jedno działanie. Odległość geograficzna stanowiła ryzyko, że każdy z procesów mógł się toczyć własnym torem – powiedział o. Kurian.

Duchowny zweryfikował pod kątem zgodności z prawem kościelnym powołany 8 grudnia 2019 r. w Chłudowie trybunał rogatoryjny i zwrócił uwagę na fakt, iż nie powinny zasiadać w nim osoby należące

do tego samego zgromadzenia, co o. Marian Żelazek (Zgromadzenia Słowa Bożego). Przypomnił także, iż świadkami heroiczności cnót nie mogą być wyłącznie osoby powiązane rodzinnie z kandydatem na błogosławionego lub wyłącznie osoby konsekrowane.



Postulator z Indii wyraził radość z powodu zaangażowania się abpa Stanisława Gądeckiego w proces beatyfikacyjny, któremu zależy, aby przebiegał on jak najszybciej i świat poznał nowego błogosławionego. – Podczas naszego spotkania zapytałem, czy ma on jakieś sugestie co do prowadzenia procesu, których uwzględnienie sprawiłoby, że o. Marian byłby lepiej znany i nasze prace przebiegały sprawniej – relacjonował o. Kurian. – Arcybiskup w odpowiedzi podkreślił, że – po pierwsze – mamy dziękować Panu Bogu za o. Mariana i modlić się o jego beatyfikację. Po drugie – prosił, abyśmy szli

za o. Żelazkiem drogą miłosierdzia i dobroci, które on okazywał ludziom w potrzebie i cierpiącym. Abyśmy naśladowali jego całkowite i bezwarunkowe otwarcie na każdego człowieka, którego dotknęło cierpienie. Po trzecie – abyśmy w trakcie prac sumiennie przestrzegali przepisów dotyczących procesu beatyfikacyjnego ustanowionych w prawie kościelnym – podsumował.

Zadanie członków obu trybunałów – w Indiach i w Polsce – polega na zebraniu możliwie wszystkich świadectw różnych ludzi o o. Marianie, zgromadzeniu jego pism i przedstawieniu ich światu i Kościołowi. O. Kurian podkreślił, że w Polsce chce się spotkać z osobami, które miały bezpośredni kontakt z o. Marianem, a tym samym doświadczyli jego świętości. Wszystkie prace będą prowadzone pod kierunkiem Johna Barwy, arcybiskupa Cuttack-Bhubaneswar i Orisa oraz metropolity poznańskiego. Uzyskane w procesie dokumenty i relacje zostaną przesłane do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie. Następnie pracownicy Kongregacji będą kontynuować formalny proces pod kierunkiem papieża Franciszka.

Jeżeli wszystkie nasze dokumenty, przedstawione Kongregacji zostaną zaakceptowane, wtedy wyda ona stosowny dekret, w którym przedstawi Papieżowi prośbę o ogłoszenie o. Żelazka błogosławionym – przypomniał procedury beatyfikacyjne o. Kurian.

Za: **KAI**

## SIOSTRY ELŻBIETANKI WŚRÓD OZDROWIEŃCÓW

Trzy tygodnie temu w mediach zrobiło się głośno o siostrach elżbietankach z Katowic, które zachorowały na koronawirusa. Wtedy zakażonych było 30 zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. W wyniku COVID-19 zmarły dwie z nich. Teraz większość sióstr to ozdrowieńcy.

– W tej chwili w naszym domu większość sióstr jest tzw. ozdrowieńcami, czyli ma na swoim koncie dwa ujemne wyniki testu na koronawirusa. Jedna siostra ma wynik dodatni i przebywa w izolacji, u jednej z sióstr wynik jest niepewny, trzeba go zweryfikować – powiedziała KAI s. Aleksandra Lekki, przełożona domu. Obecnie spośród 30 zakażonych sióstr dwie nadal pozostają w szpitalu, a kolejne dwie są izolowane w warunkach domowych. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Reszta sióstr powiększyła grono tak zwanych ozdrowieńców.

– Na szczęście większość z nas przeszła zakażenie łagodnie – bezobjawowo lub tylko z niewielkimi dolegliwościami – tłumaczy s. Aleksandra. – Kilka sióstr trzeba było hospitalizować, z czego dwie, niestety, zmarły, ale patrząc na średnią wieku i ogólny stan zdrowia moich współsióstr, uważam, że i tak całkiem nieźle poradziłyśmy sobie z chorobą – dodała.

Siostra Aleksandra wyraziła ogromną wdzięczność tym wszystkim, którzy w dniach choroby otoczyli zakonnice swoją modlitwą i konkretną pomocą. – Po tym, co przeszliśmy w naszym domu zakonnym, teraz sytuacja jest bardzo dobra. Nie ma tego dramatu, który był parę tygodni temu – podsumowuje siostra przełożona. Siostry, które są zdrowe, zostały odizolowane do pozostałych. Mieszkają na innym piętrze klasztoru. W sumie w katowickim domu zgromadzenia mieszka 40 zakonnice.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## WSPÓLNE PRZYGOTOWANIE DO ŚLUBÓW WIECZYSTYCH KONFERENCJI PÓŁNOCNOSŁOWIAŃSKIEJ ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

W dniach od 28 czerwca do 11 lipca br. w Dursztynie, odbyło się spotkanie braci przygotowujących się do złożenia ślubów wieczystych w Zakonie Braci Mniejszych. W spotkaniu uczestniczyło 14 braci z czterech polskich prowincji i Ukrainy: św. Franciszka z Asyżu – Poznań (2 braci), św. Jadwigi – Wrocław (3 braci), Niepokalanego Poczęcia NMP – Kalwaria Zebrzydowska (4 braci), Wniebowzięcia NMP – Katowice (4 braci), św. Michała Archanioła – Ukraina (1 brat), wraz ze swoimi formatorami.

Głównym punktem spotkania była codzienna eucharystia, której przewodniczyli formatorzy, a także przybyli w odwiedziny Ministrowie Prowincjalni, oraz wspólna modlitwa Liturgią Godzin i adoracja Najświętszego Sakramentu.



Bracia pogłębiali swoją wiedzę uczestnicząc w wykładach dotyczących

komunikacji interpersonalnej, dojrzałości ludzkiej, ślubów zakonnych (w różnych aspektach), formacji ciągłej, pracy misyjnej i posługi w Ziemi Świętej oraz duszpasterstwa rodzin.

Oprócz modlitwy i wykładów był czas na wyjście w góry, zwiedzanie ciekawych miejsc, a także braterskie spotkania i rozmowy. Ostatni dzień był dniem skupienia prowadzonym przez O. Marka Miszczyńskiego OFM Cap z Krakowa. Organizatorem tegorocznej probacji był sekretarz formacji i studiów Konferencji Północnosłowiańskiej Zakonu Braci Mniejszych –

O. Samuel Cegłowski ofm.

## SETNA ROCZNICA ŚMIERCI BOHATERSKIEGO KAPELANA

Krakowscy franciszkanie zapraszają do udziału we Mszy Świętej w intencji śp. o. mjr Cypriana Rozumkiewicza, franciszkanina odznaczonego Orderem Virtuti Militari, najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Eucharystia w jego intencji sprawowana będzie we czwartek, 16 lipca 2020 r. o godz. 16.30 w Bazylice św. Franciszka z Asyżu w Krakowie.

O. Cyprian Stanisław Rozumkiewicz urodził się w 1892 r. we Lwowie i tam ukończył szkołę powszechną i gimnazjum. W 1908 r. wstąpił do franciszkanów, a rok później złożył pierwszą profesję zakonną. Następnie studiował filozofię i teologię w Krakowie, a w roku 1916 otrzymał święcenia kapłańskie. Rok później został wcielony do armii austriackiej, gdzie do stycznia 1918 r. był kapelanem w szpitalu epidemicznym w Krakowie. Później służył przy 59 Dywizji Piechoty, a od czerwca do listopada – przy 1 Pułku ułanów. Był jednym z bardziej gorliwych kapelanów wojskowych od momentu wstąpienia do Wojska Polskiego. 14 stycznia 1919 r. został kapelanem 36 Pułku Piechoty.

Przez półtora roku przebywał najpierw na froncie ukraińskim, a później na wojnie z bolszewikami. Szczególnie wyróżnił się w walkach pod Połockiem i Duniłowiczami, gdzie kierował wynoszeniem rannych, zdobywał dla nich chłopskie podwozy, pod ogniem nieprzyjaciela obchodził żołnierskie okopy. Podczas odwrotu znad Dźwiny, w czasie, gdy swoim zwyczajem objeżdżał oddziały, 16 lipca 1920 r. został zaskoczony przez patrol

kawalerii bolszewickiej pod Lidą, obdarty z habitu i zabity. Otrzymał 2 rany postrzałowe i 6 cięć szablą. Został pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa we Lwowie. Pośmiertnie, w roku 1921, został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.



W archiwum Klasztoru Franciszkanów w Krakowie w teczce personalnej o. Rozumkiewicza zachował się dokument wystawiony przez sztab wojskowy, informujący o jego śmierci w 1920 r. Poza tym przechowywana jest praca napisana własnoręcznie przez kleryka Cypriana w roku 1915, opisująca Jana Dunsza Szkota.

Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## REKTOR SEMINARIUM PALLOTYNÓW MISTRZEM POLSKI DUCHOWIEŃSTWA W SZACHACH

W Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie, w dniach 6-11 lipca 2020 roku odbywały się XIX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w szachach klasycznych.

Szachowym mistrzem Polski duchowieństwa został ks. Mirosław Mejzner SAC, rektor pallotyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie.

Rozegrano 9 rund tzw. systemem szwajcarskim. Startowało 25 zawodników: 23 księża, 1 kleryk i 1 siostra zakonna. Choć pandemia koronawirusa ograniczyła uczestnictwo duchownych spoza Polski, to jednak nie przeszkodziła w tym absolutnie: w zawodach wystąpił ks. Stanisław

Gibziński z Portsmouth w Wielkiej Brytanii.



Szachowym mistrzem Polski duchowieństwa został ks. Mirosław Mejzner SAC, rektor pallotyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie (8 pkt.). Jemu też przypadła w udziale nagroda za najpiękniejszą partię. Drugie miejsce zajął ks. Karol Jakubiak z diecezji siedleckiej (7 pkt.), a trzecie ks. Sławomir Pawłowski SAC (7 pkt.).

Najlepszym debiutantem mistrzostw był ks. Błażej Bryk z archidiecezji katowickiej, który zajął 6 miejsce (5,5 pkt.) i zdobył II kategorię szachową. Najlepszym seniorem został ks. Franciszek Grela, emerytowany proboszcz Parafii Św. Józefa w Nisku, który zajął 10 miejsce (5 pkt). Nagrodę *fair play* otrzymał ks. Bogusław Burgat, wikariusz generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej za trud pogodzenia zawodów z podjętymi wcześniej obowiązkami.

W klasyfikacji drużynowej (łącznie z wynikami zawodów w szachach szybkich i błyskawicznych, rozegranymi 24-25 lutego 2020 w Konstancinie-Jeziornie) 1 miejsce zajęła diecezja sandomierska, 2 miejsce archidiecezja przemyska, a 3 miejsce Ojcowie Franciszkanie. *Mw*

Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## Refleksja tygodnia

# TWÓRZMY WSPÓLNOTĘ, ABY BUDOWAĆ AUTENTYCZNY CHRZEŚCJAŃSKI HUMANIZM

Homilia abp. Marka Jędraszewskiego podczas 29. pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na jasną Górę - 11.07.2020

„Był mąż, z łaski Bożej i z imienia Błogosławiony (Benedictus), którego życie przepelniała świętość. Od dzieciństwa miał serce dojrzałe i daleko wyrastając cnotami ponad swój wiek, nie zaprzedał swej duszy żadnej rozkoszy” – tak o patronie dzisiejszego dnia, świętym Benedyktie, pisał pół wieku po jego śmierci jego duchowy syn, święty papież Grzegorz Wielki.

Święty Benedykt i jego siostra bliźniaczka, św. Scholastyka urodzili się około 480 roku w Nursji, miście oddalonym ok. 160 km od Rzymu. Kiedy przychodził na świat, Zachodnie Cesarstwo Rzymskie od czterech lat już formalnie nie istniało. Od prawie 100 lat, czyli od przełomu czwartego i piątego wieku, największa dotąd polityczna, militarna i kulturowa potęga ówczesnego świata była ustawicznie najeżdżana, zdobywana i łupiona przez barbarzyńskie ludy Germanów, Hunów, Wandalów, Ostrogotów – aż ostatecznie stała się ich łupem. W 476 roku germański wódz Odoaker pozbawił władzy ostatniego cesarza, Romulusa Augustulusa, a jego insygnia odesłał do Konstantynopola. W ten sposób w dziejach ludzkości zakończyła się epoka starożytności, a rozpoczęło się Średniowiecze.

Zwłaszcza dla mieszkańców Italii bezpowrotnie kończył się ich dotychczasowy świat. Jedyną instytucją, która gwarantowała ciągłość tradycji, dając poczucie tożsamości i trwałości, był Kościół. Kierujący nim kolejni następcy św. Piotra w Rzymie byli świadkami tego, że istotnie „przemija postać tego świata” (por. 1 Kor 7, 31b). Z drugiej natomiast strony stanowili prawdziwą Skalę, czyli niewzruszoną Opokę w głoszeniu ewangelijnej prawdy o Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawicielu i Odkupicielu. To sprawiło, że ówczesni ludzie mogli znaleźć trwały punkt odniesienia dla swego życia, a przede wszystkim nadziei na lepszą przyszłość, a przede wszystkim na wieczne zbawienie.

W takim to dramatycznym, pełnym załamań i napięć czasie wzrastał Benedykt – najpierw w rodzinnej Nursji, a następnie w

Rzymie, gdzie pragnął pogłębiać swoje wykształcenie. Tam właśnie Pan Bóg powołał go do życia pustelniczego. Benedykt zrozumiał, że najlepszą odpowiedzią na niepewność ówczesnej teraźniejszości jest radykalizm porzucenia wszelkich dóbr materialnych i budowania przyszłości na tej jedynej pewności, jaką jest całkowite zawierzenie Bogu – zgodnie ze słowami, które niegdyś Apostołowie usłyszeli z ust Chrystusa: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19, 29). Benedykt opuścił więc Rzym, udając się najpierw do niezbyt odległych Gór Prenestyńskich, a następnie do Subiaco, gdzie znajdował schronienie w miejscowych grotach. Pragnął żyć w samotności, a oto przybyli do niego młodzi ludzie, pociągnięci przykładem jego ewangelicznego radykalizmu. Wraz z nimi w 529 roku udał się ostatecznie na Monte Cassino, gdzie założył klasztor. Tuż obok niego św. Scholastyka założyła klasztor dla mniszek. Oboje na Monte Cassino dokonali swego życia i zostali pochowani w klasztornej kościele. We wspianą historię Kościoła i całej Europy wpisali się jako założyciele dwóch gałęzi – męskiej i żeńskiej – zakonu benedyktynow.

Mnisi benedyktyńscy, wpatrzeni w przykład życia św. Benedykta i przejęci zasadami zawartymi w utworzonej przez niego Regule, z klasztoru na Monte Cassino nieśli na całą Europę zasady prawdziwie chrześcijańskiego humanizmu. Powoli przekształcał on okrutne niekiedy zwyczaje barbarzyńskich plemion, które w wyniku wielkiej wędrówki ludów opanowały dawne Imperium Rzymskie. Trudno wprost przecenić kulturotwórczą doniosłość dzieła duchowych synów św. Benedykta, dzięki którym zaczęła się kształtować „rodzina Europa”. Dlatego też w 1964 roku papież św. Paweł VI ogłosił św. Benedykta „głównym patronem całej Europy”, nazywając go „zwiastunem pokoju, sprawcą jedności, nauczycielem cywilizacji, głosicielem religii Chrystusowej i twórcą życia monastycznego na Zachodzie”.

Z kolei papież Benedykt XVI powiedział, że „św. Benedykt z Nursji swoim życiem i dziełem wywarł zasadniczy wpływ na rozwój cywilizacji i kultury europejskiej”. Potwierdził to z całą mocą podczas słynnego wykładu na temat korzeni kultury europejskiej, który 12 września 2008 roku wygłosił on do przedstawicieli świata kultury w Kolegium Bernardynów w Paryżu, a zatem w mieście, gdzie w okresie Oświecenia, w XVIII wieku, rodziły się nieprawdziwe, wręcz kłamliwe, narracje nie tylko odnośnie do Średniowiecza, ale i na temat samego chrześcijaństwa i Kościoła. Według Benedykta XVI, fundamentem duchowości średniowiecznych mnichów – najpierw benedyktynów, a następnie wyrosłych z ich tradycji cystersów – było poszukiwanie Boga. Ponieważ Bóg przemówił do człowieka poprzez słowo Biblii, to człowiek szukający Boga musiał Mu odpowiadać poprzez otwarcie na to słowo i jego zgłębianie. To dlatego w klasztorach benedyktyńskich niezwykle ważne miejsce zajmowały biblioteki i skrytoria, w których przepisywano nie tylko Pismo Święte, ale także dzieła starożytnych mistrzów. W szkołach, zakładanych przy benedyktyńskich klasztorach, uczono sztuki czytania, pisanie i właściwego interpretowania tekstów, a w konsekwencji również skutecznego głoszenia poznanej prawdy. Tej intelektualnej pracy towarzyszyła wysoka kultura rolna, jakiej okoliczną ludność uczyli mnisi. Zgodnie z zasadą św. Benedykta: Ora et labora – „Módl się i pracuj”, cały ich wysiłek, zarówno umysłowy, jak i fizyczny, miał prowadzić ludzkiego ducha do pełnej żaru modlitwy uwielbienia Boga Stwórcy i do dziękczynienia za dzieło zbawcze Jego Syna Jezusa Chrystusa. Klasztory benedyktyńskie stały się ośrodkami prawdziwego humanizmu, gdyż – zgodnie z Regułą św. Benedykta – każdy człowiek był uznawany za osobę, powołaną do istnienia na Boży obraz i podobieństwo. Właśnie na to zwracał uwagę papież Franciszek, kiedy w 2017 roku podczas konferencji naukowej poświęconej Europie, mówił: „Dla św. Benedykta nie ma ról, są osoby; nie ma przymiotników, są rzeczowniki. To właśnie jest jedną z podstawowych wartości, jakie wniosło chrześcijaństwo – znaczenie osoby, stworzonej na obraz Boga. W oparciu o tę zasadę będą budowane klasztory, które z czasem miały stać się kolebką humanistycznego, kulturowego, religijnego, a także gospodarczego odrodzenia kontynentu. (...) Św. Benedykt (...) nie zabiegał o zajmowanie przestrzeni w świecie zagubionym i chaotycznym. Wspieranie wiary, patrzył dalej i w małej grocie w Subiaco dał życie ruchowi szybko się rozprzestrzeniającemu i niepowstrzymanemu, który przekształcił oblicze Europy”.

Do tej nowej, przenikniętej prawdziwym humanizmem Europy ponad 1050 lat temu przyłączyła się Polska. Dokonało się to na mocy chrztu, który w roku 966 przyjął książę Polan Mieszko I. W jej chrystianizacji kluczową rolę odegrali benedyktyni, którzy do naszego kraju przybywali z różnych stron Europy. Oni też stali się pierwszymi na naszych ziemiach męczennikami – świadkami Chrystusa aż po przelanie krwi i oddanie własnego życia dla Ewangelii. Do zakonu benedyktynów należał zarówno św. Wojciech, jak i Pierwsi Święci Polscy Bracia Męczennicy: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn. Głosząc Chrystusową Ewangelię plemionom słowiańskim, żyjącym w kraju Mieszka I i Bolesława Chrobrego, benedyktyni otwierali ludzi na prawdziwego, w Trójcy Świętej Jedyne Boga, a równocześnie służyli im swoją wiedzą i wysoką kulturą. To dlatego już w 1044 roku powstało niedaleko Krakowa opactwo benedyktyńskie w Tyńcu, a w 1070 roku kolejne opactwo, tym razem na Wielkopolskiej Ziemi, w Lubiniu, a później wiele jeszcze innych fundacji na naszych ziemiach.

Dając się przenikać chrześcijańskiemu humanizmowi, z biegiem czasu sami Polacy przyczyniali się do jego dalszego rozwoju. Pierwszy utwór poetycki napisany w języku polskim, będący jednocześnie pieśnią religijną – Bogurodzica – był wyznaniem chrześcijańskiej wiary, modlitwą zanoszoną do Maryi i do

Chrystusa, zgodnie z tak drogą polskiej pobożności zasadą per Mariam ad Jesum – „przez Maryję do Jezusa”. Bogurodzicę śpiewali polscy rycerze pod Grunwaldem, w XV wieku stała się ona hymnem królewskim dynastii Jagiellonów. W jakiejś mierze była symbolem szczególnej jedności religijnej, narodowej i państwowej Polaków. Bez tej wewnętrznej jedności trzech czynników: chrześcijaństwa, narodu i państwa nie można zrozumieć istoty tego, „co Polskę stanowi”, a co tworzyło się i utrwalało w ciągu kolejnych wieków naszych polskich dziejów. A kiedy w czasie zaborów nie było polskiego państwa, ciągle trwał i nieustannie pogłębiał się niezwykle silny związek między katolicką wiarą a przywiązaniem do polskiej kultury. Jego przejawem stała się słynna Rota Marii Konopnickiej napisana w 1908 roku, w czasie nasilonej akcji rusyfikacji, a zwłaszcza germanizacji naszego narodu. Rota była wielkim wołaniem do Boga, aby dał nam siły, byśmy nie utracili ani polskiej ziemi, ani polskiej mowy. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,/ Nie damy pogrześć mowy!/ Polski my naród, polski lud,/ Królewski szczerp Piastowy./ Nie damy, by nas gnębił wróg./ Tak nam dopomóż Bóg!/ Tak nam dopomóż Bóg!”.



Dokładnie 100 lat temu ten chrześcijański humanizm, od wieków zakorzeniony i twórczo rozwijany na polskiej ziemi, znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. 4 lipca 1920 roku spod Berezyny, od Wzniesień Mińskich ruszyła na Polskę bolszewicka nawała. Jej dowódca wydał rozkaz: „Na Zachód! Po trupie białej Polski wiedzie droga do światowego pożaru”. Tym pożarem miała być ogólnoeuropejska rewolucja bolszewicka, prowadzona w imię bezwzględnej walki z Bogiem i religią, uważaną za „opium dla ludu”. Dnia 7 lipca Episkopat Polski, światowy ogromu zagrożień, wystosował trzy dramatyczne listy. Pierwszy z nich został skierowany do ówczesnego Ojca Świętego Benedykta XV. Polscy biskupi pisali w nim m.in.: „Ojczyzna nasza od dwóch lat walczy z wrogiem Krzyża Chrystusowego, z bolszewikami. Odradzająca się Polska, wyczerpana czteroletnimi zmaganiem się ościennych państw na jej ziemiach, wyniszczona obecną wojną, zdobywa się na ostateczny wysiłek. Jeżeli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska grozi całemu światu, nowy potop ją zaleje, potop mordów, nienawiści, pożogi, bezczeszczenia Krzyża. Ojczyzna Święta, w tej ciężkiej chwili prosimy Cię, módl się za Ojczyznę naszą. Módl się, abyśmy nie ulegli i przy Bożej pomocy murem piersi własnych zasłonili świat przed groźącym mu niebezpieczeństwem. (...) U stóp Twoich schyleni wołamy: Ojczyzna Chrześcijaństwa, błogosław Polskę!”.

Drugi list biskupi polscy skierowali do wszystkich katolickich biskupów świata. Był on „wołaniem gorącym o pomoc i ratunek dla Polski”. „Zwracamy się [do Was] – pisali polscy biskupi – w chwili tak bardzo dla nas krytycznej, kiedy to wróg potężny staje na naszych rubieżach, zagrażając nam podbojem i zniszczeniem. Zwracamy się do was z wołaniem błagalnym o Polskę. Bo czyż na to świat witał z radością jej powstanie, czy na to upatrywał w wskrzeszeniu Polski zniszczenie się dziejowej Bożej



sprawiedliwości, ażeby potem zimnym i nieczułym sercem pa-  
trzyć na rozgrom narodu!?”.

Natomiast adresatem trzeciego listu był cały polski naród. W swym orędziu biskupi ukazywali najpierw zbrodnie, jakich dopuszczali się bolszewicy. „Wróg to jest tym groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądzę niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nade wszystko ściga on w swej ślepej zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczął prawdziwej oświaty, każdy ustrój, zdrowy, religię wszelką i Kościół. Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm”. Dlatego też biskupi zwracali się, następnie, z gorącym apelem do wszystkich Polaków: „Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru: wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski”.

Trzy tygodnie później – gdy wojska bolszewickie były już na linii Bugu i niebezpiecznie zbliżały się do Warszawy – biskupi polscy zebraли się na Jasnej Górze. Dnia 27 lipca 1920 roku poświęcili Polskę Najświętszemu Sercu Jezusa i ponownie obrali Matkę Bożą na Królową Polski. Jednocześnie wystosowali odezwę do narodu polskiego, w której pisali m.in.: „Podnieśmyż się na ducha i ufajmy, a ufajmy chociażby przeciwko wszelkiej ludzkiej nadziei. Tu z wyżyn częstochowskiej góry mówimy wam o nadziei, bo Częstochowa jest jej przystanią, a zarazem i narodową szkołą nadziei. Tu wszystko śpiewa wielki hymn ufności. (...) Tu wypisana wotami historia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej woła wciąż ku narodowi: ufajcie do końca, chociażby przeciwko wszelkiemu ludzkiemu widzeniu. (...) Uczmy się od przeszłości, że im bardziej zdaje się nam zagrażać zewsząd zguba, tym bliżej jest miłosierdzie Boże. Podnieśmy się na ducha i z ufnością dziś wołajmy do Najświętszej Panny: nie na to, o Pani, okazałaś się nam na nowo Polski Królową, nie na to na nowych drogach przewodniczysz jej i królujesz, byś ukochany przez siebie naród z powrotem do osłon włożyła grobowych. Nie na toś nas tak dziwnymi, cudownymi prowadziła ku wolności drogami, by pozwolić na powtórne okucie narodu w pęta najstraszliwszej niewoli”.

Jak doskonale wiemy, te modlitwy i błagania zanoszone do Boga za przyczyną naszej Matki i Królowej zostały wysłuchane. 100 lat temu, 15 sierpnia 1920 roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny doszło do Cudu nad Wisłą. Wojska bolszewickie poniosły druzgocącą klęskę. Wojsko polskie odniosło wspaniałe zwycięstwo, na miarę Grunwaldu i odsieczy wiedeńskiej. Polska i Europa przynajmniej na dwadzieścia lat zostały ocalone. Wspominając dzisiaj to tak niezwykle ważne dla dziejów naszej Ojczyzny wydarzenie, dokładnie za pięć tygodni będziemy śpiewać w całej Polsce nasze dziękczynne *Te Deum laudamus* – „Ciebie, Boże, wysławiamy...”. Będziemy wysławiać Pana dziejów i historii za tryumf, który stał się udziałem naszego narodu.

Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że obecnie, po 100. latach od tamtej wiktoryi, znajdujemy się jako Europa i Polska w obliczu kolejnego, równie śmiertelnego niebezpieczeństwa. Tym razem ma ono charakter przede wszystkim kulturowy. Jak wielokrotnie pisał o tym i mówił św. Jan Paweł II Wielki, a także papież Benedykt XVI, ludzie współcześni żyją, tak jakby Pana Boga nie było. Nie są już więc, jak niegdyś, istotami poszukującymi Boga, ale pozostają zupełnie zobojeźniali na Jego obecność. Wręcz z tą postawą idzie odrzucenie przez nich prawa naturalnego. Miejsce obiektywnej prawdy zajmują: post-prawda,

relatywizm, kłamstwo i fake-newsy. W zaistniałej pustce duchowej ludzie stają się zupełnie bezbronni wobec ideologii wyrastających – jak bolszewizm – z korzeni marksistowskich, podważających instytucje małżeństwa i rodziny i tworzących programy, których celem jest moralna deprawacja dzieci i młodzieży. Człowieczeństwo ludzi, które przecież nie może istnieć i rozwijać się bez prawdy, dobra i piękna, jest już w samych swych fundamentach zagrożone. Miejsce chrześcijańskiego humanizmu chce zająć antyhumanizm, miejsce obiektywnych i trwałych wartości – nihilizm, miejsce osoby ludzkiej stworzonej na Boży obraz i podobieństwo – dziwna istota pozbawiona tożsamości, wydana na łup złudnym i krótkotrwałym przyjemnościom zmysłowym.

W tej sytuacji – podobnie jak polscy biskupi 100 lat temu – kierujemy nasz wzrok ku Matce Bożej Jasnogórskiej, naszej Królowej, i wołamy: Matko, ratuj! Matko, daj nam siłę ducha, dzięki któremu nie ulegniemy dyktaturze mniejszości! Przywróć nam jasność oceny tego, co jest dobre i co jest złe! Obdarz wewnętrzną mocą, aby zawsze iść za głosem sumienia i wybierać dobro, a jednoznacznie, odważnie i wytrwale przeciwstawiać się złu! Spraw, abyśmy zawsze byli Twoimi wiernymi dziećmi! Ratuj, pomagaj, wspomagaj! Natomiast Ona, Czarna Madonna, prawdziwa Hodegetria, czyli Wskazująca Drogę mówi do nas słowami z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [mój Boży Syn]” (J 2, 5b). Wsłuchujcie się w Jego głos. Uczcie się od Niego prawdy – od Niego, który jest drogą prowadzącą do pełni życia. Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.

Tak właśnie czynił urodzony 100 lat temu Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II Wielki. Był Totus Tuus – cały Maryi. Dlatego też czuł i myślał jak Maryja. Od początku swojej Piotrowej posługi aż do końca życia jednoznacznie wskazywał – jak Maryja – na Chrystusa. Wskazywał na Niego od swego słynnego wołania na Placu św. Piotra, aby otworzyć na oścież drzwi Chrystusowi, aż po swój ostatni Wielki Piątek, podczas którego przytulał się do Chrystusowego krzyża. W ten sposób budował chrześcijański humanizm i o ten humanizm się nieustannie upominał – w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i narodowym. „Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” – mówił Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 roku. I zaraz potem dodawał: „Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa”.

Droga Rodzino Radia Maryja! Od prawie trzydziestu lat tworzyacie wspólnotę zatroskaną o to, aby wskazywać na Chrystusa i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju człowieka i człowieczeństwa na naszej polskiej ziemi i poza jej granicami; zatroskaną o to, aby budować autentyczny chrześcijański humanizm. Trwajcie, moi Drodzy, w tym wielkim, głęboko humanistycznym dziele! Trwajcie w nim dzisiaj, jutro, przez następne dni, miesiące i lata! Niech Wasze trwanie przy Maryi, a poprzez nią – przy Chrystusie, wspomaga modlitwa w postaci pieśni, która powstała w połowie XIX wieku i która między innymi umacniała legionistów Józefa Piłsudskiego: „Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo! Ty za nami przemów sło, Maryjo! Ociemniałym podaj rękę, Niewytrwałym skracaj mękę, Twe Królestwo weź w porękę, Maryjo! Przez Twego Syna konanie, Uproś sercom zmartwychwstanie, W ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo! Miej w opiece naród cały, Który żyje dla Twej chwały, Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!” Amen.  
Za: [www.diecezja.pl](http://www.diecezja.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# POWSTAJE DYREKTORIUM REGULUJĄCE RELACJE MIĘDZY BISKUPAMI I ZAKONAMI

W Watykanie trwają końcowe prace nad dyrektoriem regulującym wzajemne relacje między biskupami i instytucjami życia konsekrowanego.

Zastąpi ono obowiązującą od 42 lat instrukcję „Mutuae relationes”. Dokument będzie miał charakter duszpasterski i kanoniczny.

Jego wypracowaniem zajmuje się grupa robocza powołana przez Kongregację ds. Biskupów i Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, pod kierunkiem biskupa pomocniczego archidiecezji mediolańskiej Paolo Martinello, który sam należy do zakonu kapucynów. Grupa ta zebrała sugestie przedstawione przez regionalne konferencje biskupie oraz unie zakonnych przełożonych generalnych męskich i żeńskich. Swoją wkład wniosły również: Sekretariat Stanu, Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych i Kongregacja Nauki Wiary.

Projekt „Dyrektorium na temat relacji między biskupami i życiem konsekrowanym w komunii i misji Kościoła”, do którego dołączył hiszpański portal katolicki Vida Nueva, opiera się na trzech zasadach: soborowej eklezjologii komunii, spójności między darami hierarchicznymi pasterzy i darami charyzmatycznymi osób konsekrowanych oraz „słusznej autonomii” życia zakonnego, które ma swe miejsce w Kościele, a zarazem powinno pozostać w komunii z jego biskupem. Chodzi o to, by – jak anonimowo powiedział Vida Nueva jeden z członków grupy roboczej – wzajemny szacunek przeważał nad odmiennością każdej ze stron. Trzeba bowiem uniknąć ryzyka tego, że wspólnota zakonna będzie obecna w diecezji bez żadnego związku z jej życiem i pracą duszpasterską, a jednocześnie tego, że jej obecność będzie się ograniczała do funkcjonalnego wymiaru posługi, jaką wykonuje.

Dyrektorium ma określić budzące niekiedy kontrowersje zasady erygowania (zakładania) domów zakonnych na terenie diecezji. Według projektu, wymaga to zgody biskupa, który wydaje ją po procesie rozeznawania tego, jaką korzyść może to przynieść diecezji w dziedzinie chrześcijańskiego świadectwa i pracy apostołskiej. Biskup musi także być konsultowany w sprawie zmiany przeznaczenia erygowanej placówki, choć nie jest tu wymagana jego formalna zgoda. Przełożeni zakonni muszą jednak dokonać wcześniej rozeznania, jakie skutki zamknięcie domu zakonnego będzie miało dla diecezji i dotychczas prowadzonej działalności duszpasterskiej. Ze swej strony biskup powinien podjąć wysiłki mające na celu uzupełnienie luki po instytucie opuszczającym diecezję.



Dokument zajmuje się także kwestią własności zakonnej. Precyzuje, że dochód ze sprzedaży zamkniętego domu zakonnego należy do danego instytutu i powinien być wykorzystany na jego działalność apostołską. Biskup nie może więc domagać się przekazania nieruchomości diecezji. Gdy w grę wchodzi jedyny dom instytutu zakonnego na prawach diecezjalnych – decyzja o jego zamknięciu i przeznaczeniu dóbr będzie należeć do Stolicy Apostolskiej.

Jednocześnie podstawową zasadą pozostaje to, że własność zakonna jest własnością kościelną, dlatego trzeba starać się, aby pozostała w Kościele. Co nie oznacza, że opuszczając nieruchomość,

instytut musi ją zawsze zostawić biskupowi – tłumaczy cytowany przez portal członek grupy roboczej.

Projekt dyrektoriem bierze pod uwagę zmiany prawa kanonicznego, jakie nastąpiły od 1978 r., gdy wydano instrukcję „Mutuae relationes”. Dotyczy więc również innych niż instytuty zakonne form życia konsekrowanego, takich jak konsekrowane dziewice, wdowy i wdowcy, czy eremici. Zajmuje się również szerokim zjawiskiem prywatnych i publicznych stowarzyszeń wiernych, których członkowie – pozostając katolikami świeckimi – zobowiązują się do posłuszeństwa, czystości i nieposiadania dóbr materialnych, żyjąc we wspólnotach, samotnie lub z członkami rodziny.

Przy powoływaniu do życia instytutów na prawach diecezjalnych, dokument wzywa biskupów do troski o jakość powołań i planów formacyjnych, prowadzących do dojrzałości ludzkiej i duchowej ich członków, a nie tylko do troski o liczbę wstępujących. Przypomina, że biskupi nie są w takich instytutach przełożonymi, gdyż cieszą się one autonomią.

W sytuacji, gdy ksiądz diecezjalny pragnie przejść do instytutu życia konsekrowanego (lub odwrotnie), projekt dyrektoriem zaleca „głębokie rozeznanie” motywacji duchowych, a także tego, czy taka decyzja nie spowoduje problemów w diecezji lub instytucie zakonnym.

Zaleca biskupom włączanie siostr zakonnych w pracę duszpasterską w diecezji. Ich zaangażowanie w parafiach, szkołach, szpitalach, domach opieki itp. wymaga, by ich głos był słuchany i brany pod uwagę. Podkreśla godność siostr zakonnych, znaczenie ich „kobiecego geniuszu” dla życia Kościoła i odrzuca wszelką formę ich dyskryminacji.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## SPŁONĄŁ KOŚCIÓŁ ZBUDOWANY PRZEZ ŚW. JUNIPERO SERRĘ

Ogień strawił doszczętnie dach historycznego kościoła założonego przez franciszkańskiego misjonarza św. Junipero Serrę. Nikt nie został ranny. Świątynia powstała w 1771 r. na terenie misji św. Archanioła Gabriela, która stała się jednym z fundamentów współczesnej Kalifornii.

Pożar został dostrzeżony około 4:30 rano i – według strażaków – wybuchł raczej w tylnej części budynku. Reakcja była szybka i ogień udało się sprawnie ugasić. Konstrukcja kościoła się nie

zawaliła, jednak wewnątrz jest całkowicie zniszczone. Na zdjęciach widać połamane ławki, przywalone przez deski, które spadły ze spalonego dachu.

Kościół był właśnie remontowany w związku z przygotowaniem do 250 rocznicy misji, która będzie miała miejsce w przyszłym roku. „W związku z renowacją zabytkowe obrazy i inne cenne przedmioty znajdowały się na szczęście poza kościołem” – powiedział Adrian Marquez Alarcon, rzecznik archidiecezji Los Angeles. Niestety zniszczone zostały ławki i ściany, których renowacja dopiero co się zakończyła.

Przyczyny pożaru na razie nie są znane. Podpalenie jest jednak dość prawdopodobne, zważywszy na wandalizm, jaki w ostatnim czasie dotyka posągi Junipero Serry. Od czasu zabicia przez policjanta czarnoskórego George'a Floyda manifestacje przeciwko

rasizmowi przetaczają się przez całą Amerykę. Protestujący zniszczyli już kilka pomników świętego, którego oskarżają o rasizm i wykorzystywanie rdzennej ludności. Opinii tej nie potwierdzają historycy.  
Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

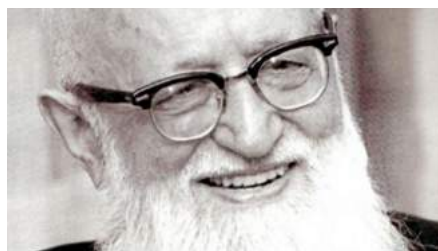
## KOMISJA HISTORYKÓW ZBADA PROCES BEATYFIKACYJNY KS. KENTENICHA

Przełożony generalny Ruchu Szensztackiego, o. Juan Pablo Catoggio wyraził zadowolenie z decyzji biskupa Trewiru, Stephana Ackermanna o powołaniu komisji historyków do zbadania procesu beatyfikacyjnego swego założyciela, o. Josefa Kentenicha.

Decyzja, ogłoszona 7 lipca, jest następstwem niedawnych oskarżeń o manipulację, nadużycia władzy i przemoc seksualną wobec kobiet opublikowanych przez historyczkę Kościoła Alexandrę von Teuffenbach, była profesorką teologii i historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim oraz Ateneum Regina Apostolorum.

10 lutego 1975 r. w diecezji trewirskiej został otwarty proces beatyfikacyjny o. Josefa Kentenicha i nie został jeszcze zakończony na szczęblu diecezjalnym.

Zadaniem komisji będzie przede wszystkim zebranie wszystkich dostępnych obecnie dokumentów znajdujących się w Archiwum Watykańskim, które w jakiś sposób odnoszą się do tego procesu beatyfikacyjnego, oraz ocena ich znaczenia”.



Ponadto ma ona powiązać nowo odnalezione materiały z tym, co zostało już zebrane i ocenione z innych archiwów przez poprzednią komisję. Ma też ona – wraz z wynikami pracy poprzedniej komisji – sporządzić raport, w którym wypowie się także na temat osobowości i duchowości o. Josefa Kentenicha.

Reagując na to oświadczenie, o. Catoggio wydał 8 lipca oświadczenie skierowane do „drogiej Rodziny Szensztackiej na całym świecie”, w którym wyraził zadowolenie z decyzji biskupa, ponieważ w ten sposób wyjaśnione zostaną kwestie dotyczące osoby i działań o. Kentenicha”. „Ważne jest dla nas, aby odpowiednie teksty naszego Założyciela lub poszczególne dokumenty historyczne mogły być zrozumiałe w ich kontekście” – zaznaczył. Obiecał ponadto podjęcie niezbędnych kroków ze swej strony, by zbadać materiały archiwalne, które są obecnie dostępne”.

„Jesteśmy przekonani, że ten proces wyjaśniania na różnych poziomach wydobędzie na światło dzienne prawdę, a tym samym pozwoli na bardziej obiektywne i kompleksowe zrozumienie osoby, sposobu działania i charyzmatu Ojca Kentenicha”, podsumował przełożony generalny Ruchu Szensztackiego.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## NOWA KUSTODIA FRANCISZKANÓW NA UKRAINIE

W dniu 8 lipca 2020 r. kapituła prowincjalna zwyczajna prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię w Polsce (Kraków), obradująca w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia, powołała do istnienia kustodię prowincjalną Krzyża Świętego na Ukrainie.

W tym historycznym momencie wziął udział bp Edward Kawa OFMConv, biskup pomocniczy we Lwowie, który wcześniej, przez 9 lat, był delegatem prowincjalnym na Ukrainie, a także fr. Stanisław Kawa, obecny delegat ministra prowincjalnego na Ukrainie, i fr. Stanisław Pękala, sekretarz delegatury. Kapituła zatwierdziła konkretne cele dla funkcjonowania i misji kustodii prowincjalnej na Ukrainie, jak np. służba Kościołowi przez łączenie bogactwa tradycji, liturgii oraz duchowości Wschodu i Zachodu, działalność na rzecz pokoju i pojednania na Ukrainie, działalność charytatywna w duchu charyzmatu franciszkańskiego.

Minister prowincjalny fr. Marian Gołąb i sekretarz prowincji fr. Marian Michasiów podpisali w obecności ministra generalnego Zakonu fr. Carlosa Trovarelli i braci kapitulnych dekret o erylowaniu kustodii, który wejdzie w życie 14 września 2020 r., w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.



„Dziękując Bogu za siedmiowiekową obecność duchowych synów św. Franciszka z Asyżu na terenie dzisiejszej Ukrainy; wspominając fundację księcia Władysława Opolczyka (z 1372 r.), obejmującą m. in. wzniesienie kościoła pw. Krzyża Świętego; oraz fundację klasztoru i kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego we Lwowie przed czterema wiekami; 30 lat po odnowieniu stałej obecności Zakonu na Ukrainie w nowych warunkach społeczno-politycznych... erylują kustodię prowincjalną Krzyża Świętego na Ukrainie” – czytamy w dekrecie erekcyjnym. Fr. Jan M. Szewek  
Za: [www.ofmconv.net](http://www.ofmconv.net)

## SAKRA BISKUPIA ABP. MARCO TASCA

W sobotę 11 lipca 2020 r., o godz. 18, na placu Zwycięstwa w Genui, abp Marco Tasca OFMConv przyjął sakrę biskupią z rąk kard. Angelo Bagnasco.

Z powodu pandemii liturgia była sprawowana na głównym placu miejskim, by mogła w niej wziąć udział większa liczba wiernych (około 1000). Oprócz władz, uczestniczyli w niej krewni i przyjaciele nowego arcybiskupa oraz wielu współpracowników zakonnych, zwłaszcza z prowincji

włoskiej św. Antoniego z Padwy (Włochy Północne).

Na zakończenie uroczystości abp Marco Tasca wyraził wdzięczność przede wszystkim Panu Bogu za dar życia i za powołanie do życia zakonnego i

kapłańskiego. Z kolei zwrócił się do papieża Franciszka, dziękując mu za obdarzenie go zaufaniem i mianowanie arcybiskupem Genui.

Podziękował też kard. Angelo Bagnasco za jego obecność i za dotychczasowe przewodzenie Kościołowi w Genui. Następnie skierował myśl do wiernych całej archidiecezji i podkreślił, że nowy pasterz chce być jak ojciec i brat wszystkich, aby każdy stał się zatroskany o dobro innych.



Na koniec dziękował swojej rodzinie i Zakonowi Braci Mniejszych Konwentalnych, a także wielu osobom, które nie mogły uczestniczyć w dzisiejszej uroczystości „A teraz, umiłowani bracia i siostry, zaczynamy służyć Panu, szukając razem oblicza Ojca, aby być autentycznymi świadkami radości z przynależności do Jego Syna Jezusa Chrystusa” – tymi słowami zakończył swoje wystąpienie. Módlmy się do Ojca miłosierdzia, aby wspierał go we wszystkich dobrych intencjach i postanowieniach.

Za: [www.ofmconv.net](http://www.ofmconv.net)

## HOMILIA O. DARIUSZA KOWALCZYKA SJ NA MSZY ŚW. PRZY GROBIE ŚW. JANA PAWŁA II

Dziś odchodzą od Boga całe narody, niegdyś chrześcijańskie. Składają ofiary Baalom i bożkom palą kadzidła. Między innymi bożkom współczesnych ideologii, o których pisał Jan Paweł II, wskazując na naciski, by zmienić znaczenie słowa „małżeństwo” – mówił jezuita o. Dariusz Kowalczyk w homilii podczas Mszy św. przy grobie św. Jana Pawła II.

Podczas cotygodniowej Mszy św. w języku polskim, sprawowanej przy grobie św. Jana Pawła II, dziekan Wydziału Teologii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego zwracał uwagę na to, w jaki sposób inspiracje wypływające z dzisiejszych czytań liturgicznych konfrontują się ze współczesnymi wyzwaniem Kościoła i społeczeństw.



– W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wziętym z proroka Ozeasza, miłość Boga do swego ludu wyrażona jest w obrazie rodzica, który uczy swe dziecko chodzić, a potem bierze je w ramiona, przytula do swego policzka. W tym obrazie możemy widzieć miłość ojcowską, ale także miłość matczyną. (...) U Ozeasza jest jednak także inny, negatywny, aspekt. Bóg miłuje swój lud, ale ten jest niewierny i odchodzi od Boga ku fałszywym bożkom. Dziś odchodzą od Boga całe narody, niegdyś chrześcijańskie. Składają ofiary Baalom i bożkom palą kadzidła. Między innymi bożkom współczesnych ideologii, o których Jan Paweł II, wskazując na naciski, by zmienić znaczenie słowa „małżeństwo”, pisze w książce „Pamięć i tożsamość” tak: „Można a nawet trzeba się zapytać, czy tu nie działa również jakaś ‘ideologia zła’, w pewnym sensie głębsza i ukryta, usiłująca wykorzystać nawet prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciwko rodzinie” – mówił o. Kowalczyk SJ. Podkreślał, że jedną ze podstawowych form ideologii zła są obecnie „różne deklaracje i karty

LGBT i gender stanowiące poważne zagrożenie m.in. dla wychowania młodych pokoleń”.

Jezuita przypomniał też, że współcześnie powinno pozostawać aktualnym pojęcie „gniewu Bożego”, często niesłusznie uznawanego za przestarzały i za stojący w opozycji do Bożej Miłości.

– Nie! „Gniew Boży” nie jest przestarzałą kategorią. Bo to jest gniew właśnie miłości. Wyobraźmy sobie matkę, która kocha swego jedyne syna, ale ten syn wszedł na złą drogę, niszczy siebie i innych. Czyż w matce nie rodzi się gniew, gniew miłości? Tak! Kochająca matka odczuwa taki pełen bólu gniew, który nakierowany jest na oderwanie syna od zła, które go niszczy. Taki właśnie jest „gniew Boży” – zawsze nakierowany na nasze ostateczne zbawienie – wyjaśniał.

Mówiąc o wyzwaniach stojących współcześnie przed wspólnotą Kościoła, o. Kowalczyk SJ zwrócił uwagę m.in. na utrudnienia, jakie przyniosła tegoroczna pandemia koronawirusa.

– Jezus posyła swych uczniów w każdym pokoleniu przykazując im: „Idźcie i głoscie: Bliskie jest już królestwo niebieskie. Uzdrawiających, wypędzających złe duchy”. Kościelnym dramatem naszych czasów jest to, iż to wezwanie zostało w jakiejś mierze zawieszane z powodu zagrożenia koronawirusem. Wielu świętych, którzy oddali życie, towarzysząc chorym do końca, dziś nie miałyby szans. Musieliby siedzieć w domach i oglądać telewizję. Tak! Trzeba być odpowiedzialnym i nie popisywać się duszpasterską brawurą. Ale czy jako wierzący, w tym księża, nie mamy tutaj czegoś ważnego do przemyślenia – od strony duchowej, duszpasterskiej i charytatywnej działalności. Często o rzekomych bogactwach Kościoła krzyczą najbardziej ci, którzy nie pamiętają, czy kiedykolwiek dali złotówkę na tacę. Karol Wojtyła żył skromnie, ale jednocześnie troszczył się o potrzeby duchowe i materialne Kościoła, czego walka o budowę świątyni w Nowej Hucie może być symbolem – przestrzegal.

– Kościół, wspólnota wiernych na czele z duchownymi, musi się nieustannie oczyszczać, by nie pokładać ufności w mamonie, ale z drugiej strony musi dobrze gospodarzyć, by mieć materialne środki na prowadzenie różnorodnej ewangelizacyjnej, duszpasterskiej i charytatywnej działalności. Często o rzekomych bogactwach Kościoła krzyczą najbardziej ci, którzy nie pamiętają, czy kiedykolwiek dali złotówkę na tacę. Karol Wojtyła żył skromnie, ale jednocześnie troszczył się o potrzeby duchowe i materialne Kościoła, czego walka o budowę świątyni w Nowej Hucie może być symbolem – przestrzegal.

Dziekan Wydziału Teologicznego papieskiej uczelni przypomniał też, że dialog, podejmowany nieustannie przez Kościół powinien służyć przede wszystkim ewangelizacji.

– Jezus posyłając swych uczniów daje im jasne wskazania: Idźcie, głosście Ewangelię. „A jeśli by was gdzieś nie chciano przyjąć i nie dano posłuchu słowom waszym, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych!”. To ważne słowa. Uczeń Chrystusa idzie do wszystkich, głosi słowo w porę i nie w porę, ale też nie traci czasu na zbędne przebywanie z tymi, którzy go tak naprawdę nie chcą słuchać. Wychodzi i idzie dalej. Dialog jest potrzebny, ale o tyle, o ile służy ewangelizacji, a nie ją zastępuje. Otwartości nie należy mylić z lęklwym przymilaniem się do świata, świata w sensie Janowym. Kościół nie powinien w żadnym stopniu ulegać tym, o których Jezus mówi, że „Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż” im – mówił o. Kowalczyk SJ. Jako przykład podał niezłomną postawę papieża Polaka – Jan Paweł II szedł do wszystkich, ale

niekiedy przemawiał mocno, na przykład uderzając proroczno w ideologię zła i w cywilizację śmierci. Dlatego, choć był przez wielu szczerze podziwiany, nie brakowało mu (i nie brakuje) wrogów i fałszywych przyjaciół. On jednak nie przestawał być skoncentrowany na powierzony mu misji umacniania braci w wierze i głoszenia Królestwa Bożego.

W cotygodniowej Mszy św., sprawowanej w jęz. polskim przy grobie św. Jana Pawła II w Bazylice Watykańskiej, koncelebrowanej przez kilkudziesięciu kapłanów, uczestniczyli Polacy mieszkających w Rzymie i pierwsi pielgrzymi, powracający do Wiecznego Miasta. Eucharystii przewodniczył biskup gliwicki Jan Kopiec.

Za: KAI

## HISZPANIE NAJBARDZIEJ WSPIERAJĄ KATOLICKIE MISJE

Mieszkańcy Hiszpanii są pierwszą w Europie nacją najbardziej ofiarnie wspierającą misje Kościoła katolickiego na świecie. W 2019 r. na Papieskie Dzieła Misyjne Hiszpanie przekazali ponad 15 mln euro datków.

Z szacunków tej organizacji, z siedzibą w Rzymie, wynika, że dodatkowe 3,8 mln euro obywatele Hiszpanii złożyli w ofierze jako wsparcie dla programów

duszpasterskich, na pracę administracji realizującej programy pomocowe oraz na rzecz instytutów misyjnych.



Władze Papieskich Dział Misyjnych przypomniły, że na świecie pod względem

hojności Hiszpanów przewyższają jedynie obywatele Stanów Zjednoczonych. Poinformowały też, że największą sumę środków na działania tej katolickiej organizacji wpłynęło w 2019 r. w ramach zbiórki w Światowym Dniu Misyjnym, przypadającym w przedostatnią niedzielę października. Na kampanię tę trafiło w minionym roku aż 72 proc. wszystkich dotacji kierowanych z całego świata na rzecz Papieskich Dział Misyjnych.

Szacuje się, że w ciągu roku podejmowanych jest na całym świecie około 900 inicjatyw misyjnych. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## BR. YOHANAN ELIHAI - MISTRZ INKULTURACJI

Yohanana Elihai – mały Brat Jezusa, z pochodzenia Francuz, który całe życie spędził w Ziemi Świętej, pracując na rzecz pojednania żydowsko-arabskiego i chrześcijańsko-żydowskiego. Jeszcze przed Vaticanum II tłumaczył liturgię na hebrajski; autor słowników, przetłumaczył także np. na arabski „Małego Księcia”. Mistrz inkulturacji. Zmarł 4 lipca w wieku 94 lat. W rozmowie z KAI jego postać przybliży pracujący w Izraelu ks. Roman Kamiński.

**Dawid Gospodarek (KAI): W sobotę 4 lipca zmarł w wieku 94 lat Jean Leroy, od 1960 roku, kiedy to otrzymał obywatelstwo izraelskie, znany jako Yohanana Elihai – nazwisko, które przyjął, znaczący „mój Bóg żyje”. Czym się zajmował we Francji, skąd pochodził, zanim trafił do Jerozolimy i jak w ogóle się znalazł w Palestynie?**

**Ks. Roman Kamiński:** Opowiadania Yohanana, które do mnie dotarły, zaczynają się pod koniec jego nauki w niższym seminarium w Paryżu. Wtedy to zapalał pragnieniem przyjazdu do Palestyny. Z jego wspomnień wiem, że w wieku lat 18, to są jeszcze lata szkolne, przed wstąpieniem do Małych Braci Jezusa, pod koniec wojny, w 1944 roku, na ulicach Paryża, widział plakaty przedstawiające Holokaust. Bardzo poruszyły go te obrazy obozów koncentracyjnych i eksterminacji Żydów. To naprawdę nim wstrząsnęło – pojawiła się jakaś decyzja zmiany życia i wewnętrzne pragnienie spędzenia swojego życia wśród narodu żydowskiego, w jakiś sposób poświęcając się mu.

Dla mnie nowością było to, co na pogrzebie powiedział arcybiskup Pierbattista Pizzaballa, mianowicie, że Yohanana już w 1946 roku, kiedy pociągiem jechał z Egiptu do Libanu – dziś to trudno

sobie wyobrazić, ale wtedy była taka możliwość – jechał przez Palestynę. Okazało się, iż tą drogą udawał się na odbycie służby wojskowej do Bejrutu. Z wizytą bezpośrednią Ziemię Świętą nawiedził w roku 1950, już jako Mały Brat Jezusa.

**Kolejna wizyta bardziej pozwoliła doświadczyć żydowskiego świata, bo pracował w kibucu...**

Tak, to było w 1953 roku. Często i chętnie wspominał te prace w kibucu. Potem musiał wrócić na studia teologiczne do Francji. W roku 1956, już jako ksiądz przyjeżdża do Izraela i zaczyna swoją posługę jako kapłan i jako przyszyły obywatel. Jako Mały Brat Jezusa stara się włączyć w społeczeństwo, w środowisko w którym będzie żył – głównie żydowskie, co nie oznacza, że jest mu obce środowisko arabskie, gdzie też bardzo dużo działał, ale mieszkał zawsze po stronie Żydów.

**Gdzie mieszkał i czym się zajmował?**

Na początku w Givat Ha-More, to jest dzielnica Afula, ale kiedyś to była oddzielna miejscowość bardzo blisko Afula. Zajmował się tam ceramiką. Jeśli pielgrzymi przyjeżdżają do Ziemi Świętej i udają się na miejsce ofiarowania Eliasza, jego walki z prorokami Baala, tam w kościółku są takie piękne ceramiczne opisy po hebrajsku i po arabsku. Kiedyś pytałem się o to Yohanana, powiedział, że to była bardzo trudna sprawa, ta ceramika się rozwałała, a tego jest dużo wersetów z księgi Królewskiej, ceramicznie odlanych na specjalnych płytkach. On właśnie takimi rzeczami się zajmował. Potem przeprowadził się już do Jerozolimy.

**Jest znany z zamiłowania do języków...**

Tak, to prawda. Od samego początku starał się uczyć języków, oczywiście przede wszystkim hebrajski i arabski. Od początku

chłonał je i poświęcił im potem całe życie w Jerozolimie, wydał parę słowników hebrajsko-arabskich czy arabsko-angielskich. Dla niego szczególnie ważny był przekaz i nauczanie innych języka arabskiego, szczególnie Izraelczyków. Jeśli zrobił słownik angielsko-arabski, to może też miał w sercu tych, co hebrajskiego nie znają. Tych słowników powstało kilka.

O tych kwestiach rozmawialiśmy, gdy miałem z nim większą styczność. Szczególnie wspominał rozmowy o jego ostatnim słowniku, o którym sam żartobliwie opowiadał, gdyż zapomniał w nim dwóch najważniejszych słów „sól i wiara” – a jak żyć bez soli i bez wiary, powtarzał... Bardzo się poświęcił językom, nie tylko pisaniem, przede wszystkim kontaktom z ludźmi. Po to przecież są języki.

### Na jego pogrzebie byli też Arabowie?

Był tylko jeden Arab, bo tylko jeden mógł wziąć udział w uroczystości. W ogóle nie było wielu znajomych i przyjaciół, bo pogrzeb był ograniczony do 50 osób, ze względu na sytuację z koronawirusem. Odkąd ja go znałem, mieszkał w Jerozolimie na granicy dzielnicy arabskiej, kontakty z Arabami były codzienne i dobre, też z tego względu w 2018 roku dostał nagrodę Premier Goldy Meir za staranie się połączenia tych dwóch różnych ludów – Palestyńczyków i Izraelczyków. Temu poświęcił się w swojej pracy, to była jego pasja. Na pogrzebie spotkałem tego jednego muzułmanina, który go bardzo życzliwie wspominał i wiem, że miał łączność z innymi.

### A skąd w ogóle ten arabski mu się wziął? Dlaczego pracował nad słownikami i dlaczego to było dla niego ważne?

Yohanans żył takim przeświadczeniem, że żeby trafić do drugiego człowieka, żeby poznać drugiego, żeby z nim żyć, pracować, trzeba znać jego język. To była taka dewiza Yohanana. Z tego powodu on znał parę słów w naprawdę dziesiątkach języków. Lubił zaskoczyć kogoś, bo nikt nie spodziewał się, że on powie do niego w jego języku. Często mi opowiadał o spotkaniu z kobietą z Irukucka, że ją zaskoczył, mówiąc w jej języku.

Jeśli zdecydował się na zamieszkanie na terytoriach Palestyny, a potem Izraela, to dwoma najważniejszymi językami był arabski i hebrajski, i im się poświęcił życiowo, w sensie relacji bezpośrednich, ale także naukowo. Był znany z tego, że gdy jechał pociągiem albo autobusem i spotkał kogoś obcego, to miał zwyczaj pytać jak się mówi to czy tamto w ich języku. Miał taką ciekawość poznania człowieka przez jego język. Na miejscu było ważne, żeby poznać hebrajski i arabski. I uczyć się go nawzajem, szczególnie Izraelczyków arabskiego, bo Arabowie mają się gdzie uczyć hebrajskiego, szkół tam nie brakuje.

**Jest też prekursorem liturgii w języku narodowym. Jednak paradoksalnie Francuz kładł podwaliny i starał się o liturgię w języku hebrajskim. Bo to działało się i zanim otrzymał izraelskie obywatelstwo i zanim zwołano drugi sobór watykański.**

W latach 50. nie był pierwszym, który dopłynął do Palestyny i Izraela. Byli też inni księża. Warto wspomnieć np. dominikanina, Bruno Husar. Yohanans i Bruno Husar wyobrażali sobie taki hebrajski Kościół. To był jakiś 1953 rok. Bruno Husar był z pochodzenia Żydem, Yohanans nie był Żydem, ale bardzo dobrze czuł te wszystkie kwestie. Oni rozmawiali, snuli wizję jak mógłby wyglądać hebrajski Kościół. Nie byli w tym sami, to była grupka zaangażowanych ludzi. Bruno Husar był potem zresztą doradcą na drugim Soborze watykańskim odnośnie dokumentu o relacjach z wyznawcami judaizmu. Oni stwierdzili wtedy po prostu, że trzeba coś zrobić, żeby mieć możliwość modlenia się w języku hebrajskim. Pomógł im kardynał Eugène Tisserant. To był

kardynał odpowiedzialny za Kongregację ds. Kościołów Wschodnich. Na prośbę o Mszę w języku hebrajskim w Izraelu, w języku, którym się Jezus posługiwał, zareagował z zainteresowaniem. To był rok 1954. Na początku kardynał Tisserant zasugerował, żeby taką Mszę przetłumaczyć, ale żeby to nie była Msza rytu łacińskiego, tylko rytu syriackiego. Brat Yohanans tłumaczył ten ryt na język hebrajski i rzeczywiście pierwsza Msza po hebrajsku była celebrowana w rycie syriackim. To odbyło się w 1955 roku. Co ciekawe, pierwsza Msza po hebrajsku nie była odprawiana w Izraelu tylko w Rzymie, celebrował Yohanans, były dwie Siostry od Jezusa. A rzecz działa się – co też pięknie symboliczne – w rzymskich katakumbach. Potem w 1956 Yohanans przyjechał do Hajfy i w Izraelu odprawiał Mszę po hebrajsku, ale cały czas jeszcze w rycie syriackim.



**W końcu jednak zaczęli się starać jednak o Mszę po hebrajsku, ale w rycie rzymskim. Tu już nie obyło się bez życzliwości Piusa XII...**

W Boże Narodzenie 1957 r. Yohanans stwierdza, że ten ryt syriacki nie pasuje – nie wiem dokładnie z jakich względów, może chodziło po prostu o to, że oni przecież byli rzymskimi katolikami i chcieli być konsekwentni. Mówił, że ryt syriacki był po prostu obcy dla nich. I prosił kardynała Tisseranta o pozwolenie, żeby przetłumaczyć ryt łaciński na język hebrajski. Kardynał z tą prośbą zwraca się do Piusa XII, który na początku nie bardzo wiedział co z tym zrobić. Kardynał Tisserant posłużył się taką myślą, że skoro na krzyżu Jezusa był napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim, skoro są te trzy święte języki, to czemu nie można w nich wszystkich odprawiać Mszy... Ten argument przekonał papieża i wydał on pozwolenie, żeby tłumaczyć, na początku tylko części Mszy świętej, a później całą.

**Cały czas jesteście jeszcze przed ostatnim soborem i tłumaczona jest dawna forma rzymskiego rytu.**

Tak, to 1957 rok.

**Czyli celebrowali dawny rzymski ryt, z jego gestami, strukturą, szatami z manipularzem i śpiewami, tylko że po hebrajsku?**

Tak, właśnie tak było. Na pamiątkę są jeszcze zdjęcia z tamtego czasu. Na początku pozwolenie na tę Mszę po hebrajsku mieli tylko niektórzy księża – na pewno Yohanans, Husar, być może jacyś jeszcze inni. Było to bardzo ograniczone na początku.

**A jak Yohanans, ze swoją żydowską wrażliwością, radził sobie z dawnymi modlitwami w liturgii Wielkiego Piątku?**

To bardzo ciekawe. Yohanan bardzo lubił wspominać rok 1959, gdy Jan XXIII zmienił modlitwę Wielkiego Piątku, bo rok wcześniej, tę modlitwę „za perfidnych” czy „wiarołomnych” Żydów... mówił, że po prostu mamrotał. Starał się ją powiedzieć możliwie niewyraźnie. I nie dlatego, że akurat byli Żydzi na Mszy, ale on po prostu nie chciał tego mówić, nie czuł tych sformułowań. Bardzo kombinował, jak tych słów nie wyrazić, ale wiadomo, że musiał zachować ryt, więc jakoś je po prostu, jak wspominał, mamrotał. W 1959 r., gdy te słowa zostały zmienione, z wielką radością celebrował Wielki Piątek. Że mógł się wtedy już spokojnie i wyraźnie modlić za Żydów, ale już bez krzywdzących przymiotników. On to wszystko bardzo często wspominał.

### **Po soborze przetłumaczono po prostu zreformowaną Mszę na język hebrajski.**

Tak, po soborze została przetłumaczona nowa Msza, którą celebujemy po dzień dzisiejszy. To jest ciągle ad experimentum, dlatego, że trudno wyrazić naszą wiarę chrześcijańską w języku hebrajskim. Mamy wyrażenia, których używamy, ale nie zawsze chętnie, bo są nie zrozumiałe po hebrajsku. I cały czas jest bicie się z tym, jak to ostatecznie powinno być wyrażone. Jest przetłumaczona z aprobatą Patriarchy Jerozolimy, tak że możemy jej używać, ale nie w sposób definitywny. To jest naprawdę trudne. Tym się już Yohanan w późniejszym czasie nie zajmował, byli inni, którzy wzięli to na siebie, żeby dopracować te wszystkie inne szczegóły. Najpierw przetłumaczono najważniejsze modlitwy, ale też nie wszystkie, brakowało np. modlitw własnych na wspomnienia świętych. Nie wszystko zostało przetłumaczone, tutaj jest jeszcze dużo pracy przed nami. Ale ten główny ryt, to wszystko, co jest potrzebne do normalnej Mszy rzymskiej, jest przetłumaczone jak i my tego używamy.

### **Żydowska wrażliwość Yohanana dała o sobie znać też w jego refleksji o roku liturgicznym. Proszę powiedzieć o Wielkim Adwencie, bo to fenomen.**

To jest bardzo ciekawa i piękna rzecz, która została po Yohananie i została przyjęta we wszystkich naszych wspólnotach, tzw. Wielki Adwent. Yohanan myślał o tym od początku, żeby ten nasz czterotygodniowy Adwent rozszerzyć. Jego intencją było to, żeby połączyć nasz Adwent, nasze oczekiwanie na Boże Narodzenie, ze świętami żydowskimi, które przypadają na wrzesień i na październik. To są Rosz ha-Szana, Jom Kipur, Sukkot i na koniec Simchat Tora – „Radość Tory”. Zaczynamy w niedzielę po Simchat Tora i w zależności od tego, kiedy wypadają święta żydowskie, mamy dziewięć lub trzynaście tygodni adwentu. I podczas tego Wielkiego Adwentu wspominamy postacie ze Starego Testamentu, potem przechodzimy oczywiście do Nowego Testamentu – Jan Chrzciciel, Maryja, Józef. Ale wiadomo, że większość postaci jest ze Starego Testamentu – rozpoczynamy od stworzenia świata, Adama i Ewy, potem Noe, Abraham, Mojżesz i w zależności od tego ile mamy tygodni, możemy dołączyć inne postacie lub z jakichś zrezygnować. Oczywiście są prorocy, jest król Dawid. To jest takie przygotowywanie do narodzin Mesjasza razem z tymi, którzy na niego też oczekiwali. A przy tym na samym początku, przez dwa – trzy pierwsze tygodnie, często się zdarza, że w niedzielę czytamy te same teksty, które są w sobotę czytane w synagodze jako parasza tygodniowa – bo my do normalnych tekstów dołączamy wspomnienie o danym wydarzeniu czy postaci. Wiadomo, że Żydzi mają inny ryt i my mamy inny rytm, więc różnie to bywa. To jest taka ciekawostka, którą Yohanan wielokrotnie podkreślał. Bardzo spodobało się to liturgicznie z Rzymu, ojcu Miguel Arranz, który stwierdził, że to jest coś pięknego, co mogłoby być rozszerzone na cały Kościół.

### **Wspominał Ksiądz o problemach z tłumaczeniem na hebrajski – rozumiem, że po prostu łacina się też przez wieki rozwijała, razem z refleksją teologiczną, całą scholastyczną myślą o sakramentologii, wypracowano różne sformułowania, a hebrajski jest tak naprawdę nowym językiem, jakoś odtwarzanym, któremu debaty teologiczne, zwłaszcza chrześcijańskie, były do tej pory obce...**

Tak, tak. Wracając jeszcze do samego wkładu lingwistycznego Yohanana w życie społeczeństwa, to on nie tylko, że się zajmował tymi słownikami, ale też bardzo dbał o poprawność języka, szczególnie hebrajskiego. Gdy coś na kazaniu przekręciłem, to zawsze w delikatny sposób zwracał uwagę, że tu może trzeba było coś powiedzieć inaczej; jak wysyłałem ogłoszenia parafialne przez e-mail do wszystkich, to też czasem coś tam poprawił. I bardzo ubolewał, że nie tylko ja jako Polak nie zawsze poprawnie wyrażam się po hebrajsku, ale i że sami Izraelczycy zaczynają używać jakichś sloganów, kalek językowych, po prostu niepoprawnego języka. I to go naprawdę bolało. On po prostu lubił czysty język. Jeśli chodzi o sprawy kościelne, to pewne rzeczy jeśli chodzi o kulturę, mentalność czy nawet na sam język jest trudno wyrazić, bo to sztucznie brzmi, nie przemawia to do zwykłego Izraelczyka. My jako katolicy chcemy jakoś wyrazić naszą prawdę wiary, naszą modlitwę, no ale Yohananiowi bardzo zależało, żeby wyrazić to w języku przystępnym dla ludzi. On do końca życia bardzo przy tym stał i ci, którzy dzisiaj pracują nad tłumaczeniami, sami nie wiedzą jak wybrać, jak przetłumaczyć niektóre rzeczy, bo jednemu się podoba to, drugiemu tamto. Jeden powie, że to mu nie przeszkadza, a drugi powie, że to jest niezrozumiałe. I są trudności. To zależy od wrażliwości ludzkiej. Jeden powie, że to jest w porządku, a drugi, że nie. To nie jest kwestia jakichś idei, to jest kwestia pewnej wrażliwości lingwistycznej. Yohanan często wspominał, że tłumaczenie Nowego Testamentu na współczesny język hebrajski, tłumaczenie, którym po dzień dzisiejszy posługujemy się na liturgii Mszy św., podczas modlitw, czy po prostu w życiu codziennym, jest owocem grupy ekumenicznej. W skład tej grupy wchodził on sam, a była ona złożona z osób posiadających i dobrą znajomość samego Nowego Testamentu i greki, a także biegłość we współczesnym języku hebrajskim oraz wycucie kultury i mentalności żydowskiej.

### **W tłumaczeniach liturgii na hebrajski miał też wsparcie z Rzymu, widział się z Janem Pawłem II...**

Jan Paweł II miał duże zrozumienie dla tych spraw. Wiem, że z Janem Pawłem II spotykał się też z o. Daniel Rufeisen, karmelita z Hajfy. Tematami tych spotkań był zarówno Holocaust, powstanie państwa żydowskiego, jak również sprawy związane z prawem kościelnym, liturgią. Wiem, że Jan Paweł II, ale i inni kardynałowie czy biskupi w Watykanie, za jego czasów czy nawet jeszcze przed Janem Pawłem II, byli dość żywo zainteresowani tymi sprawami, zachęcali nawet do wyszukiwania. Yohanan nie raz mówił, że z Watykanu dochodziły do niego głosy: wy szukajcie waszego wyrazu wiary, waszej liturgii w Izraelu.

### **Zajmował się też relacjami chrześcijańsko-żydowskimi. Polskim czytelnikom znany jest np. z książki o dużo mówiącym tytule „Chrześcijanie i antysemityzm. Między bolesną przeszłością a nadzieją jutra”.**

Ta książka była dla niego bardzo ważna. Czytałem ją lata temu. Wiem, że on przy pomocy innych osób kserował tę książkę i rozdawał ludziom. W naszej wspólnotcie leżały w gablotce egzemplarze i każdy mógł sobie wziąć. Trzeba tu przypomnieć ten wstrząs, jakiego doznał w wieku lat 18 przez styczność z plakatami na ulicach francuskich, o czym już na początku rozmowy mówiłem. Na pewno było w nim to cały czas. Książka powstała,

żeby nie dopuścić drugi raz do czegoś takiego. Bardzo mu zależało na tym, żeby antysemityzmu było coraz mniej.

### Jak wyglądały ostatnie lata jego życia?

Odkąd go poznałem, żył w Jerozolimie, normalnie w mieszkaniu w dzielnicy żydowskiej, na granicy z dzielnicą arabską, które należy do zgromadzenia Małych Braci. Przez jakiś czas opiekował się tam starszym schorowanym księdzem. Przez ostatnie parę lat mieszkał sam. Do końca życia poprawiał jakiś nowy słownik do wydania, jak u niego bywałem to komputer był zawsze włączony, pokazywał mi jakieś nowe słówka arabskie, hebrajskie. On tym żył. Do końca życia, to trzeba przyznać, że jak do początku dwutysięcznych lat mocno udzielał się w sprawach kościelnych i liturgicznych, to w pewnym momencie przekazał pałeczkę innym i inni się zajmowali tymi sprawami rozwoju liturgii języka hebrajskiego, a on się wtedy poświęcił już tylko i wyłącznie tłumaczeniu i pisaniu słowników, przetłumaczył na język arabski na przykład „Małego Księcia”.

Do lutego 2020 mieszkał sam w mieszkaniu. Już od jakiegoś czasu mówiło się, że warto gdyby przeniósł się do domu ze specjalną opieką, bo nie było już innych współbraci, którzy mogliby mu pomóc. I rzeczywiście w lutym, jeszcze przed epidemią koronawirusa, przeprowadził się do takiego domu, gdzie cały czas chciał się zajmować pracą i tylko czekał aż mu zainstalują komputer. Normalnie uczestniczył w naszych liturgiach niedzielnych, tak jak wcześniej. Potem ze względu na obostrzenia jakie były w Izraelu nie mógł już opuszczać domu. Wiem, że sam sprawował Mszę świętą. Taka ciekawostka, która poruszyła nas księży szczególnie – robiliśmy transmisje Mszy świętych przez You Tube, tak jak to się działo na całym świecie, a on w swoim pokoju sprawował Mszę świętą równoległe z nami. Miał tam swój kielich z winem i patenę, i celebrował Mszę świętą. Nie spodziewaliśmy

się tego, a dla niego było ważne, żeby łączyć się z nami podczas Eucharystii. Był bardzo wierny jako ksiądz i mszy świętej, i naszym wspólnotom języka hebrajskiego. Później, gdy obostrzenia uległy złagodzeniu, jeszcze raz czy dwa przyjechał na Mszę świętą, natomiast pod koniec czerwca miał potężny atak serca, więc musiał zostać przewieziony do szpitala w Jerozolimie i na nieszczęście miał kontakt z pielęgniarką, który miał pozytywne wyniki testów na koronawirusa. To spowodowało, że gdy trafił do szpitala, był na kwarantannie, w zupełnej izolacji. Dzięki temu, że jedna z naszych parafianek jest lekarką, udało się, żeby to były trzy osoby, które by mogły go odwiedzać, bo normalnie tylko jedna osoba może. Ta lekarka jeździła, ja jeździłem i jeszcze jedna osoba, niezwiązana z Kościołem, ale bardzo bliska jemu. I się codziennie zmienialiśmy. Niestety zmarł zanim wyszedł z tej kwarantanny, z tego co wiem miał kilka razy robione testy na koronawirusa i nie był on u niego wykryty, więc przyczyną śmierci nie był wirus.

### Co dla Księdza jest najbardziej inspirujące w jego historii?

Co jest najbardziej inspirujące? Na pewno jego otwartość na drugiego człowieka, na jego kulturę, ogólnie ciekawość świata. Myśl, iż aby zrozumieć innego człowieka i móc nawiązać z nim przyjacielskie relacje, trzeba umieć rozmawiać z nim w jego języku, jest naprawdę bardzo inspirująca. Dziś przyjeżdża się mówić, że jak zna się język angielski, to z wszystkimi, wszędzie można się dogadać. Dogadać może tak, ale poznać, zrozumieć dogłębnie, już raczej nie. A to jest przecież bardzo ważne również w przekazywaniu i w wyrażaniu wiary, w nauczaniu o Bogu i o zbawieniu. Potrzeba inkulturacji, również tej liturgicznej, pozostanie na zawsze duchowym dziedzictwem, które Yohanan pozostawił nam i całemu Kościołowi.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### SPOTKANIE MŁODYCH W WOŁCZYNIE

W poniedziałek rozpoczęło się interaktywne Spotkanie Młodych w Wołczynie. Każdy z Was może wziąć udział w tym wydarzeniu.



Transmitujemy je na żywo codziennie od poniedziałku do czwartku w godzinach 19:00-22:00. Konferencje wygłoszą: Michał „Pax” Bukowski, Szymon Reich, Grzegorz Czerwicki i Jacek Pulikowski. Szczegółowe informacje możecie znaleźć na stronie internetowej

[wolczyn.kapucyni.pl](http://wolczyn.kapucyni.pl)

### “W KLASZTORNEJ APTECE” WYSTAWA W TYŃCU

W Muzeum Opactwa w Tyńcu można oglądać nową czasową wystawę zatytułowaną „W klasztornej aptece”. Ekspozycja będzie dostępna dla zwiedzających do marca przyszłego roku.

Dzięki wystawie zainteresowani będą mogli zapoznać się ze średniowiecznymi infirmeriami i ogrodami ziołowymi, a także wyglądem profesjonalnych aptek prowadzonych przez różne zakony. „Średniowieczne klasztory wciąż fascynują skomplikowanym systemem organizacyjnym. Jako samowystarczalne instytucje od wieków łączyły centrum duchowe z intelektualnym z całym zapleczem począwszy od produkcji żywności po opiekę nad chorymi” – tłumaczą organizatorzy.

Jak wskazują, w kulturze bardzo trwałym okazał się obraz mnicha-skryby oraz mnicha opiekującego się ogrodem ziołowym, aby następnie sporządzić z leczniczych roślin lekarstwa. To nieprzypadkowe, gdyż właśnie te funkcje odegrały bardzo ważną rolę w historii Europy.

“W następstwie upadku cesarstwa rzymskiego klasztory stopniowo stały się miejscami zapewniającymi zorganizowaną pomoc medyczną, niedostępną poza nimi w Europie przez kilka wieków. Dzięki klasztorom przetrwała wiedza ze starożytnych traktatów medycznych, hodowano rośliny lecznicze i wykonywano z nich leki” – wyjaśniono na stronie [www.kultura.benedyktyni.com](http://www.kultura.benedyktyni.com).



Szczególną uwagę na troskę o chorych mnichów zwraca także reguła św. Benedykta. To dla nich organizowano infirmerie, czyli szpitale, i apteki, które były zaopatrywane w leki wytwarzane na miejscu w oparciu o ogrody ziołowe. Klasztory nie odmawiały również pomocy swoim gościom, zarówno z okolicy, jak i pielgrzymom. Z czasem coraz więcej aptek było na stałe otwarte dla osób z zewnątrz.



„Na wystawie chcemy spojrzeć na historię klasztornych aptek i szpitali, ale też skorzystać z mądrości mnichów, którzy w praktyce realizowali ideę „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Koncentrując swoje życie na sprawach duchowym, jak również świadomie nie zapominali o trosce o zdrowie doczesnego ciała, by w pełni sił móc służyć Bogu” – zachęcają do odwiedzin nowej wystawy muzeum organizatorzy.

Wystawa jest otwarta codziennie w godz. 10:00-18:00. Kuratorem ekspozycji jest Marta Sztwiertnia. Wystawa powstała przy współpracy Muzeum Farmacji w Krakowie, Konwentu Bonifratrów w Krakowie oraz Boni Fratres Pharmaceutical Sp. z o.o. Projekt jest współfinansowany ze środków Miasta Krakowa.

Za: [www.niedziela.pl](http://www.niedziela.pl)

## KONKURS LITERACKI O OJCU WENANTYM KATARZYŃCU OFMConv

„Ojciec Wenanty – czy znasz?”, pod takim hasłem franciszkanie z Kalwarii Pałacowskiej, a jednocześnie opiekunowie grobu sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca już po raz drugi organizują Konkurs Literacki. Celem konkursu jest uczczenie 131. rocznicy urodzin o.

Wenantego, zapoznanie jak najszerszego grona osób z postacią sługi Bożego, z jego duchowością, charyzmatem, powołaniem oraz jego wyborami i determinacją w kroczeniu drogą Chrystusa, a także zachęcenie dzieci, młodzieży i dorosłych do działań twórczych i stworzenie wydarzenia literackiego.



Konkurs „Ojciec Wenanty – czy znasz?” przeznaczony jest zarówno dla dzieci i młodzieży do lat 18, jak i osób dorosłych. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie na adres organizatora utworu literackiego w języku polskim, opowiadającego o życiu o. Wenantego Katarzyńca. Prace należy nadsyłać do dnia 15 sierpnia 2020 r. wyłącznie drogą mailową na adres:

[wenanty.katarzyniec@gmail.com](mailto:wenanty.katarzyniec@gmail.com).

Laureaci Konkursu „Ojciec Wenanty – czy znasz?” otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe w czterech kategoriach: proza i wiersz – dzieci i młodzież oraz dorośli. Dodatkową nagrodą będzie publikacja wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych utworów w antologii pokonkursowej. Gala Finałowa Konkursu odbędzie się 11 października 2020 r., kilka dni po 131. urodzinach o. Wenantego Katarzyńca o godz. 14:00, w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej. Finałiści konkursu przyjeżdżają na Galę na własny koszt, natomiast Organizatorzy zapewniają finalistom nocleg (z 10/11.10.2020 r. oraz z 11/12.10.2020 r., po wcześniejszym zgłoszeniu) i wyżywienie w tym czasie.

Dodatkowe informacje o Konkursie „Ojciec Wenanty – czy znasz?” można uzyskać mailowo, pod adresem [estaniukiewicz@franciszkanie.pl](mailto:estaniukiewicz@franciszkanie.pl) lub pod numerem tel. 532-076-902 (o. Edward Staniukiewicz). Poniżej zamieszczony jest szczegółowy Regulamin Konkursu. Więcej informacji oraz regulamin konkursu na stronie internetowej [www.wenanty.pl](http://www.wenanty.pl). o. Edward Staniukiewicz Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. KS. JACEK CEDROWSKI COr (1969 – 2020)

Dnia 9 lipca 2020 roku, odszedł do Pana nasz współbrat – filipin ks. Jacek Cedrowski. Jego śmierć nastąpiła z powodu konsekwencji wypadku samochodowego, który miał miejsce kilkanaście dni wcześniej. Przeżył niespełna 51 lat, z których 30 w Kongregacji św. Filipa Neri i 24 lata w kapłaństwie.

Ks. Jacek pochodził z Tomaszowa Mazowieckiego z parafii Świętej Rodziny. Był synem – Barbary i Stanisława, jednym z dwojga dzieci. W 1996 roku ukończył Seminarium Duchowne w Tarnowie i przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego. Przez wiele lat pracował jako duszpasterz i katecheta parafii św. Filipa Neri i św. Jana Chrzyciela w Studziannie. W ostatnim czasie był wikariuszem w parafii NMP

Nieustającej Pomocy w Belchatowie. Pozostawił pograżoną w smutku mamę Barbarę oraz brata ks. Jerzego.



Przez wstawiennictwo św. Filipa Neri polecamy Bożemu miłosierdziu zmarłego

przedwcześnie ks. Jacka oraz otaczamy modlitwą jego najbliższych.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się :  
W środę 15 lipca: 19.00 – Msza św. żałobna w parafii NMP Nieustającej Pomocy w Belchatowie.

W czwartek 16 lipca: 18.30 – różaniec i Msza św. żałobna w parafii Świętej Rodziny w Tomaszowie Mazowieckim.

W piątek 17 lipca: 11.30 – różaniec i Msza św. pogrzebowa w bazylice św. Filipa Neri i św. Jana Chrzyciela w Studziannie. Po uroczystościach pogrzebowych nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny.

Za: [www.sanktuarium.rodzina.net](http://www.sanktuarium.rodzina.net)

### ŚP. O. JÓZEF WĘCŁAWIK SVD (1953 – 2020)

Nad ranem 7 lipca, we śnie, Pan wezwał do siebie śp. o. Józefa Węcławika SVD, kapłana, dziennikarza, misjonarza we Wschodniej Syberii oraz pracownika naukowego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. O. Józef zmarł w 67. roku życia, w 46. roku ślubów zakonnych i 41. roku kapłaństwa.

Józef Węcławik urodził się 3 grudnia 1953 roku w Skierbieszowie, w obecnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej, z rodziców Józefa i Janiny z domu Kaluźniak. Był trzecim dzieckiem swoich rodziców (dwoje zmarło przed nim w wieku niemowlęcym), a po nim urodzili się jeszcze Maria, Jan i Krystyna. Na Chrzcie Św. w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP otrzymał 26 grudnia imię Józef.

Dzieciństwo spędził na kolanach dziadków ze strony matki, ucząc się od nich prawd wiary i historii, gdyż dziadek jako żołnierz carski widział kawał świata. W 1960 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej. W drugiej klasie, po I Komunii św., został ministrantem.

Szkółę średnią „przerabiał” w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej i Dzieci Zamojszczyzny w Zamościu. Mieszkał na stacji u matki chrzestnej. Brał żywy udział w życiu szkoły, miasta i kościoła. Z lekcji religii czerpał wiedzę na temat misji i misjonarzy. W Polsce był to

czas, kiedy niechętnie widziano pójście do seminarium duchownego. Dlatego Józef, po maturze, w maju 1972 roku udał, że pójdzie na studia weterynaryjne do Lublina. Napisał jednak podanie o przyjęcie do nowicjatu Księża Werbistów w Pieniężnie, który rozpoczął 8 września 1972 roku. Studia filozoficzno-teologiczne odbył również w Pieniężnie, w Misyjnym Seminarium Duchownym, gdzie 22 kwietnia 1979 roku, z rąk bp. Ignacego Tokarczuka, otrzymał święcenia kapłańskie.



Roczny staż pracy kapłańskiej odbył w Parafii Świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie. W następnym roku, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, udał się na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski specjalizując się w zakresie teologii fundamentalnej, religioznawstwa i etnologii. W czasie studiów nawiązał współpracę z Zakładem Etnolingwistyki na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w efekcie czego powstała nagrodzona przez Ministra Kultury i Sztuki książka „Kolędowanie na Lubelszczyźnie”. Współpracował też z Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie.

W 1985 roku został skierowany do pracy w Wydawnictwie Księża Werbistów VERBINUM w Warszawie. Został współredaktorem miesięcznika „Misjonarz”. W latach 1990-1993 studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył te studia z wyróżnieniem. Był drugim księdzem, dyplomowanym dziennikarzem po wojnie.

W ramach praktyk dziennikarskich i duszpasterskich często wyjeżdżał na Białoruś, gdyż pisywał reportaże o sytuacji Kościoła na Wschodzie. Po raz pierwszy wyjechał do Moskwy w 1988 roku. Spotkał się wówczas między innymi z o. Aleksandrem Mieniem, męczennikiem prawosławia. Coraz bardziej angażował się w pracę na Wschodzie, głównie poprzez rekolacje, misje, pielgrzymki oraz wykłady

w Instytucie Katechetycznym w Baranowiczach. Równocześnie był też redaktorem werbistowskiej serii wydawniczej „Materiały i Studia Księzy Werbistów”.

W 1994 roku wyjechał na kurs języka angielskiego do Irlandii, by następnego roku, w grupie 18 dziennikarzy z całego świata, odbyć miesięczne stypendium naukowe w Afryce (Kenia, Tanzania, Zimbabwe, RPA). Organizatorem tego programu był UCIP (Międzynarodowa Unia Prasy Katolickiej).

W trakcie pracy w VERBINUM o. Józef Węclawik udzielał się jako rekolekcjonista wybranych grup w Warszawie i okolicy. Współpracował też bardzo blisko z siostrami Matki Teresy z Kalkuty, z którą spotkał się osobiście kilkakrotnie.

W 1997 roku otrzymał zgodę na pracę misyjną w Kenii. Pan Bóg jednak chciał inaczej. W 1998 roku, w ramach przygotowań do wyjazdu na misje w Kenii, o. Józef był na kolejnym kursie języka angielskiego w Irlandii. Tam dotarła do niego wieść, że o. Jerzy Mazur SVD, jego kolega z lat studiów w Pieniężnie, z którym współpracował na Białorusi, otrzymał od papieża Jana Pawła II nominację na biskupa Irkucka we Wschodniej Syberii. W tym momencie o. Józef poprosił przełożonego generalnego o zmianę przeznaczenia z Kenii na Rosję. O. Jerzy Mazur otrzymał święcenia biskupie 31 maja 1998 roku w Nowosybirsku. Konsekratorem był nuncjusz z Moskwy John Bukowsky SVD, bp Julian Gbur SVD z Ukrainy i biskup miejscowy Josef Werth SJ.

Dla o. Węclawika rozpoczęła się całkiem nowa epoka. Oznaczała ona całkowite poświęcenie się służbie Kościołowi na

Syberii. Został sekretarzem i kanclerzem biskupa Jerzego, co oznaczało budowę od podstaw organizacji Kościoła Katolickiego na Syberii. Nie było katedry, nie było mieszkania, nie było miejsca na kurię diecezjalną. Neogotycki kościół Wniebowzięcia NMP w Irkucku został po Rewolucji Październikowej zamieniony salą koncertową. Było dużo niechęci ze strony niektórych urzędników państwowych a nawet niewierzących mieszkańców Wschodniej Syberii. Biskup Jerzy rozpoczął od zera. Swoją pracę duszpasterską zaczął od odwiedzin starych miejsc związanych z Kościołem Katolickim od Irkucka po Władywostok. Wszędzie towarzyszył mu o. Józef. On również rozpoczął pracę w „kuri” i wyposażając ją w elektroniczne urządzenia.

10 czerwca 1999 roku rozpoczęła się budowa katedry i kurii biskupiej według projektu architekta z Polski, Andrzeja Chwaliboga. Biskupa Jerzego Mazura odwiedzali z Polski premier Jerzy Buzek i prymas Polski Józef Glemp. Obiecywali pomoc. Ale trzeba było zebrać i w Rzymie, i w USA i w RFN, i w Polsce, poprzez periodyki katolickie.

W czerwcu 2000 roku o. Józef Węclawik był na Kongresie Eucharystycznym w Rzymie. Został zaproszony na Mszę Świętą do prywatnej kaplicy Jana Pawła II. Po liturgii podszedł do Ojca Świętego i powiedział: „Umiłowany Ojciec Święty, przywożę pozdrowienia od naszego biskupa Mazura z Irkucka oraz wszystkich katolików Wschodniej Syberii i proszę o błogosławieństwo”. Ojciec Święty chwilę pomyślał i powiedział: „Irkuck, Syberia. Błogosławię Wam z całego serca. Przekaż te pozdrowienia wszystkim”.

Konsekracja katedry w Irkucku pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP odbyła 8 września 2000 roku. Brało w niej udział 15 biskupów, 75 księży i wiele sióstr zakonnych. Całą logistykę przygotowawczą wziął na siebie o. Józef. Wspominał później, że pracował wówczas 18-20 godzin na dobę.

W 2002 roku biskup Mazur został zatrzymany w Moskwie. Nie pozwolono mu powrócić do Irkucka. Wówczas cały rok o. Józef był „rządcą” diecezji Irkuck. Trwało to aż do nominacji nowego biskupa Curyla Klimowicza w 2003 roku. Wtedy dopiero o. Józef powrócił do Polski.

Był to ostatni moment dla poratowania swojego zdrowia. Miał raka nerki, która została usunięta. Od tego momentu zdrowie jego wisiało na włosku. Ale nadal pracował bardzo intensywnie. Do 2010 roku był sekretarzem bp. Jerzego Mazura SVD. Obronił w tym czasie pracę doktorską na temat: „Zwyczaj, obrzędy oraz wierzenia Adwentu i Bożego Narodzenia w Zamojskiem” pod kierunkiem prof. dra hab. Eugeniusza Sakowicza na Seminarium Religiologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

W latach 2010-2016 był rektorem Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie. Był również pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wykładając w jego dwóch filiach – w Pieniężnie i Etku. Równocześnie był autorem licznych artykułów naukowych. Pracował niezwykle intensywnie aż do ostatniej godziny przed wyjazdem na urlop do Jastarni. Niech teraz odpocznie w Bogu. R.i.p.

*Alfons Labudda SVD*

## ŚP. O. ANTONI RYBIŃSKI SVD (1932 – 2020)

7 lipca 2020 roku Pan powołał swego wiernego sługę, wieloletniego misjonarza w Brazylii, o. Antoniego Rybińskiego, werbistę. O. Antoni zmarł w szpitalu w Grudziądzu po kilku dniach choroby w wieku 88 lat, w 59. roku ślubów zakonnych i 52. roku kapłaństwa.

Antoni Rybiński urodził się 2 października 1932 roku w Skaryszewie, w obecnej diecezji radomskiej, z rodziców Józefa i Zofii z domu Kowalska. Miał siedmioro rodzeństwa. Szkołę podstawową ukończył w Skaryszewie w 1946 roku. Planował pójść do niższego seminarium salwatorianów w Mikołowie. Z powodu braku funduszy podjął pracę zarobkową w Zakładach Metalowych w Radomiu. Następnie służył w szkole podoficerskiej i zakończył

służbę wojskową w stopniu kaprala. Po powrocie z wojska pracował i uczył się wieczorami. Ukończył dwie klasy wieczorowej Szkoły Ogólnokształcącej w Radomiu.

Myśl o tym, aby zostać księdzem jednak powracała. Decyzja o wstąpieniu do seminarium duchownego zapadła ostatecznie w czasie prymicji kolegi, ks. Ryszarda Falkiewicza, salwatorianina. Przyszłego misjonarza zainspirował napis na obrazku prymicyjnym: „Zniwo wprawdzie wielkie, a robotników mało” (Mt 9,38). Było to w 1958 roku. Miał już wtedy 25 lat i zaledwie dwie klasy szkoły ogólnokształcącej. O wyższym seminarium nie było zatem mowy. Gorączkowo szukał adresu jakiegoś niższego seminarium.

Napisał do chrystusowców do Poznania. Odpowiedzieli mu odmownie. W prasie przeczytał wzmiankę o werbistach w Nysie. Choć nigdy o takich księżach nie słyszał, pojechał do Nysy. Po spotkaniu z o. Stanisławem Zalejskim SVD już wiedział, że jest na właściwym miejscu. Niższe seminarium księży werbistów w Nysie zostało zlikwidowane przez rząd komunistyczny 3 lipca 1952 roku.

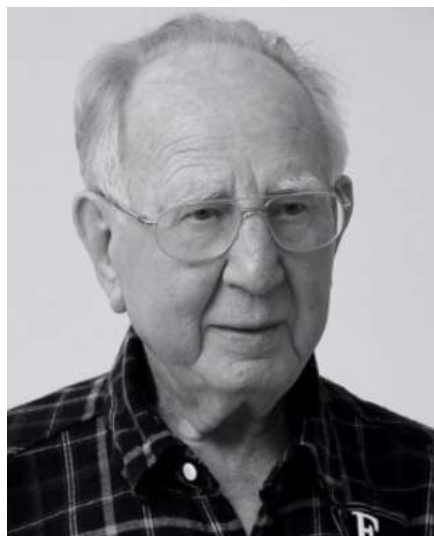
O. Antoni rozpoczął formację zakonną w nowicjacie 7 września 1959 roku w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Jego formacja trwała dłużej, gdyż musiał uzupełnić edukację w szkole średniej. Po wewnętrznej maturze podjął studia seminaryjne (filozofia i teologia) w Misyjnym

Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie.

23 czerwca 1968 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Obłąka z Olsztyna. Jeszcze tego samego roku, 27 października, wyjechał na misje do Brazylii, gdzie pracował przez 47 lat.

„Z o. Alojzym Fludrą SVD wysiedliśmy w porcie Santos. Odebrali nas oo. Fabiano Kachel (Brazylijczyk polskiego pochodzenia) i Edmund Orlikowski, (pochodzący z Wejherowa). Udaliśmy się do Santo Amaro – Sao Paulo. O. Fludra pojechał następnego dnia do werbistowskiej Prowincji Południowej w Brazylii, a ja pozostałem w Prowincji Północnej. Po dłuższym oczekiwaniu tamtejszy Prowincjał, Josef Avril, zawiózł mnie do Barbacena w stanie Minas Gerais, gdzie byłem jedynym Polakiem, na parafii, gdzie proboszczem był Brazylijczyk. Intensywnie

musiałem uczyć się języka portugalskiego”.



Po trzech latach pracy, w brazylijskiej Prowincji Północnej, o. Antoni poprosił o przeniesienie do Prowincji Południowej. W Ponta Grossa został ekonomem w niższym seminarium. Ale po krótkim czasie z powodu braku kapłanów przeszedł do pracy duszpasterskiej. I tak już jego życie misjonarskie toczyło się dalej...

31 sierpnia 2015 roku, w wieku 83 lat, został przeniesiony do prowincji macierzystej, czyli do Polski. Znalazł się wśród seniorów-werbistów w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Dwa lata temu, latem 2018 roku, świętował Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Do samego końca pozostał człowiekiem pogodnym, dowcipnym, ciągle uśmiechniętym, kochającym wspólnotę zakonną. Niech Bóg będzie mu nagrodą za jego wieloletnią pracę misyjną. R.i.p. *Alfons Labudda SVD*

Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)